

Nowi profesorowie

Miłość w czasach saskich

OLSZTYN

KWIECIEŃ 2014

NR 04/176

WIADOMOŚCI

UNIWERSYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl

15 lat



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

w numerze:

Kortowski
Kwartalnik
Kulturalny

czytaj:

Kawior
cenny jak złoto

dr hab. Magdalena Jastrzębska

FOSFOR **Z POPIOŁÓW** **- odnowiciel rolnictwa**





Wielkanoc 2014

*Z okazji Świąt Wielkanocnych,
wszystkim studentom,
pracownikom oraz przyjaciolom
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
życzę dużo radości i wiosennego optymizmu.
Niech te dni będą czasem wzajemnej życzliwości,
którą nieustannie powinniśmy pielęgnować.*

*prof. dr hab. Ryszard Górecki
rektor Uniwersytetu
Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie*

FAKTY

Nowi profesorowie	2
Senat. Programy rozwojowe	3
Kosmiczna współpraca, czyli moc jest z... RCI	4
Wojsko będzie się kształcić na UWM	5
Przeciętnie zorientowany, mocno zagubiony konsument	6
Dzień otwarty na przyszłość	7
Bezpiecznie w Kortowie	8
Są duże szanse na duże pieniądze	8
Giełda pomysłów na życie	9
Studia nie tylko dla młodych	9
W Kortowie gotuje <i>Tandem</i>	10
Portret kobiecy	10
Wandale – plemię wciąż aktywne	11
Problem mniejszości – wciąż żywy	11
Elity rozmawiają – narody walczą	12
Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje	12

NAUKA

Fosfor z popiołów – odnowiciel rolnictwa	13
Co kodują studentom w Lincoln	14
Żywność źródłem bakterii opornych na antybiotyki?	15
Kawior cenny jak złoto	16
Czy biolog może zostać terapeutą?	21
Malezja otwarta na współpracę	22
Psychologia na uniwersytecie	23
Miłość w czasach saskich	24

STUDENCKIE ŻYCIE

Słowa, które znaczą	25
Olimpiada wiedzy o prawie	25
Gorąca impreza w lodowatej wodzie	26

KULTURA

Podwójny wernisaż w <i>Baccalarium</i>	27
Siła malarstwa – <i>ExAequo</i>	28
Malarstwo i tkactwo	28

SILVA RERUM

Kołomyja – kółestwo pisanek	29
Patroni kortowskich auli	30
Wehikuł czasu	31
Czerwona apaszka	32
Z notatnika podróżnika	32
Jak z nut	33
Okiem medioznawcy	33
Nasz doktor na stażu w Edmonton	34
Wydawnictwo UWM	35
Doktoraty – habilitacje	35
Sport	36

KORTOWSKI KWARTALNIK KULTURALNY

Pogrzeb książki	1
Wielka dysputa o literaturze	2-3
Wyższość długopisu nad klawiaturą	4
Przy wietrze północno-zachodnim	4
Śnięte ryby w Wigilię 2013	4

Dzień otwarty
na przyszłość
str. 7Żywność źródłem
bakterii...
str. 15Malezja otwarta
na współpracę
str. 22Samorząd docenił
sportowców
str. 36

Nowi profesorowie

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski wręczył 14 marca w Belwederze akty nominacyjne 30 nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki. Wśród nich dwóch reprezentowało UWM.

Prof. Mariusz Jerzy Stolarski urodził się w 1973 r. w Żurominie. Absolwent ART (1998 r.). Stopień doktora uzyskał w 2001 r., doktora habilitowanego w 2010 r.

Od 2001 r. zatrudniony w Katedrze Hodowli Roślin i Nasiennictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa; członek Rady Naukowej Centrum Badań Energii Odnawialnej UWM w Olsztynie. Od 2011 r. pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Prof. Stolarski realizuje badania związane z hodowlą, produktywnością i możliwościami wykorzystania roślin alternatywnych do celów przemysłowych i energetycznych. Istotnym elementem prowadzonych badań jest ocena efektywności ekonomicznej i energetycznej uprawy, produkcji oraz przetwórstwa biomasy kilkunastu gatunków wieloletnich roślin alternatywnych. Prowadzi badania dotyczące wykorzystania biomasy lignocelulozowej do produkcji biopaliw transportowych II generacji, alternatywnych dla paliw ropopochodnych.



Prof. Mariusz Stolarski opublikował ponad 60 oryginalnych prac twórczych, jest współautorem patentu oraz 9 odmian wierzby na cele energetyczne. Realizował łącznie 15 projektów badawczych, w tym 4 międzynarodowe. Uczestnik licznych wyjazdów o charakterze naukowym, szkoleniowym, studyjnym do kilku państw UE. Na zaproszenie departamentu stanu Waszyngton odbył staż w USA. Pobyt związany był z bezpieczeństwem energetycznym, zmianami klimatu, bioenergią oraz polityką energetyczną w różnych stanach Ameryki Północnej.

Jego działalność naukowa została wyróżniona m.in. przez: Radę Wydziału KŚiR, rektora UWM, Fundację „Zielony Feniks”.

Członek m.in.: Polskiego Towarzystwa Biomasy POLBIOM, Stowarzyszenia Alumni, polsko-niemieckiej grupy roboczej BIO-GEPOIT pracującej w zakresie bioenergii przy Ministerstwie Rolnictwa, zespołu ds. rozwoju odnawialnych źródeł energii na obszarach wiejskich, społecznego zespołu doradczego ministra gospodarki w zakresie rozwoju gospodarki niskoemisyjnej na obszarach wiejskich.

– Uzyskanie tytułu profesora jest dla mnie zwieńczeniem dotychczasowej pracy naukowej i dużym osiągnięciem, które jednocześnie mobilizuje mnie

do dalszych działań. Jestem zaangażowany zarówno naukowo i wdrożeniowo w rozwój modelu energetyki prosumenckiej, w którym odbiorca energii jest jednocześnie jej producentem i konsumentem. Swoją przyszłość naukową wiąże z rozwojem biogospodarki i bioekonomii – mówi prof. Stolarski

Prof. Tomasz Paweł Stompór urodził się w 1967 r. w Krakowie. Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie (1992 r.). Specjalizację I stopnia z chorób wewnętrznych uzyskał w 1996 r., specjalizację II stopnia z chorób wewnętrznych – 1999 r. (egzamin z wyróżnieniem), specjalizację z nefrologii – 2003 r. (egzamin z wyróżnieniem), specjalizację z hipertensjologii – 2006 r., specjalizację z transplantologii klinicznej – 2010 r. Stopień doktora nauk medycznych otrzymał w 1998, doktora habilitowanego nauk medycznych w 2004 r., tytuł naukowy profesora w 2014.

Od 2009 kierownik Kliniki Nefrologii, Hipertensjologii i Chorób Wewnętrznych Katedry Chorób Wewnętrznych Wydziału Nauk Medycznych UWM oraz ordynator Oddziału Nefrologii, Hipertensjologii i Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie. Od 2012 r. prodziekan ds. nauki Wydziału Nauk Medycznych.

Konsultant wojewódzki w dziedzinie nefrologii dla województwa warmińsko-mazurskiego (od 2009 r.).

Autor 140 prac oryginalnych, poglądowych, opisów przypadków, listów do redakcji i komentarzy redakcyjnych; większość w czasopiśmie recenzowanych. Recenzent manuskryptów dla czasopism zagranicznych i krajowych. Recenzent 13 prac doktorskich i 20 prac magisterskich, promotor 3 zakończonych prac doktorskich oraz 15 prac magisterskich.

Główne zainteresowania zawodowe i naukowe profesora to: stan odżywienia w niewydolności nerek, dawka dializy i adekwatność leczenia dializami, przewlekły stan zapalny w mocznicach, miażdży-



ca i zwapnienia patologiczne ściany naczyń i osteodystrofia nerkowopochodna, anemia nerkowopochodna, zespół nerczycowy, białkomocz, nefrokardiologia.

Członek m.in. *European Dialysis and Transplant Association*, Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego, Polskiego Towarzystwa Naddciśnienia Tętniczego, Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego, Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego, Komisji Nefrologicznej Komitetu Patofizjologii Klinicznej Polskiej Akademii Nauk, Rady Programowo-Naukowej Fundacji „Centrum Leczenia Szpiczaka” przy Katedrze i Klinice Hematologii w Krakowie, rad naukowych czasopism *Kardioprofil*, *Medycyna Faktów*.

Prof. Stompór otrzymał nagrody za najlepsze prezentacje zjazdowe na zjazdach EDTA, *World Congress of Nephrology*, *Congress of ISPD/EuroPD 2004* i *Danube Symposium on Nephrology*, zespołowe nagrody Ministra Edukacji i Sportu, Nagrodę Indywidualną Ministra Zdrowia, stypendium *International Society for Peritoneal Dialysis* – pobyt w Royal Infirmary, North Staffordshire, Stoke-on-Trent, Wielka Brytania

Prof. Stompór jest współzałożycielem, muzykiem i wokalistą zespołu *the Painkillers*, działającego w Olsztynie. Interesuje się historią II wojny światowej, literaturą, biegami długodystansowymi.

– Tytuł naukowy może być postrzegany jako zwieńczenie kariery naukowej, ale w wieku 47 lat to przede wszystkim wyzwanie i wezwanie – do dalszej, intensywnej pracy, rozwoju nie tylko osobistego, ale także powierzonych nam młodych ludzi. W przypadku profesora medycyny i lekarza-praktyka to także nieustanna dbałość o to, aby ścieżki rozwoju własnego i zespołu nigdy się nie rozeszły – mówi prof. Stompór.

opr. syla



Senat. Programy rozwojowe

Kwestie kadrowe, ekonomiczne, naukowe i dydaktyczne, ale przede wszystkim programy rozwoju wydziałów - tym zagadnieniom poświęcone było marcowe posiedzenie Senatu UWM (28.03.).

Sytuację finansową uczelni, a zwłaszcza wyniki osiągnięte w 2013 roku omówił prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju prof. Mirosław Gornowicz. Prorektor poinformował o stanie prac nad wydziałowymi planami finansowymi. Stwierdził, że zostaną one wdrożone, gdy uczelnia będzie dysponowała pełnią niezbędnych danych, m.in. wysokością dotacji podstawowej. Senat UWM jednomyślnie zatwierdził sprawozdanie finansowe uczelni za rok 2013.

Działalność naukowo-badawczą Uniwersytetu zaprezentował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki. Poinformował, że Wydział Biologii i Biotechnologii oraz Wydział Teologii awansowały i otrzymały kategorię A. Na liście JCR w 2013 roku znalazło się 621 publikacji. Dla porównania w roku 2010 było ich prawie o połowę mniej – 335. W 2013 r. UWM realizował łącznie 212 projektów badawczych, w tym 194 z NCN, NCBiR, MNiSW, 10 strukturalnych i 8 zagranicznych. W ub.r. UWM zorganizował 81 konferencji naukowych i 9 wykładów otwartych. W trakcie Nocy Biologów, Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki oraz Europejskiej Nocy Naukowców odbyło się łącznie 450 imprez, które zgromadziły ponad 35 tys. uczestników.

O sytuacji Biblioteki Uniwersyteckiej opowiedziała Jolanta Gątecka, zastępca dyrektora. Z przeprowadzonych ankiet wynika, że użytkownicy biblioteki są zadowoleni z godzin otwarcia biblioteki, warunków lokalowych, wyposażenia, a także poziomu obsługi.

Kolejny punkt posiedzenia Senatu poświęcony był sprawom związanym z dydaktyką, które referował dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia. Senat UWM jednomyślnie przyjął uchwałę dotyczącą określenia efektów kształcenia dla poziomów i profili kształcenia dla kierunków: biotechnologia, broker innowacji w przemyśle spożywczym, pedagogika specjalna, turystyka i rekreacja, wojskoznawstwo. Jednomyślnie uchwalili także regulamin studiów doktoranckich UWM.

Następna część posiedzenia Senatu dotyczyła programów rozwojowych 5 wydziałów – Kształtowania Środowiska i Rolnictwa,

Nauk o Środowisku, Nauki o Żywności, Medycyny Weterynaryjnej i Nauk Medycznych. Dziekani omówili słabe i mocne strony oraz cele strategiczne.

Dr hab. Agnieszka Pszczółkowska, prof. UWM, prodziekan ds. nauki WKŚiR mówiła m.in. o rozszerzeniu oferty dydaktycznej o nowe specjalności: rolnictwo precyzyjne, rolnictwo ekologiczne, agrobiotechnologię, rekultywację środowiska, ochronę ekosystemów wodnych, gospodarkę odpadami, monitoring i toksykologię środowiska. Wydział zamierza podjąć także działania zmierzające do uzyskania „akredytacji EFLA” – europejskiej uznawalności inżynierskiego przygotowania zawodowego.

Celem strategicznym Wydziału Nauk o Środowisku jest uzyskanie statusu wydziału naukowo-badawczego poprzez podnoszenie jakości kształcenia i badań. Dziekan prof. Mirosław Krzemieniowski mówił m.in. o dostosowaniu badań do potrzeb innowacyjnej gospodarki, wzmocnieniu międzynarodowej pozycji i konkurencyjności wydziału oraz rozszerzeniu ofert kształcenia w języku angielskim. Prof. Ryszard Górecki, rektor UWM pochwalił działania wydziału, które powinny być wzorem dla innych.

Podjęcie działań zmierzających do pozyskania środków na uruchomienie kształcenia na kierunku broker innowacji w przemyśle spożywczym (wraz z wydziałami: Nauk Ekonomicznych oraz Prawa i Administracji) to najbliższy cel Wydziału Nauki o Żywności. Wydział planuje także uruchomić kształcenie w języku angielskim na studiach II stopnia, na specjalności *food engineering* (kierunek technologia żywności i żywienie człowieka). O tym m.in. mówił dziekan prof. Bogusław Staniewski.

Celami nadrzędnymi Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, o których m.in. mówił dziekan prof. Andrzej Koncicki jest utrzymanie akredytacji europejskiej uzyskanej w ub.r., a także zabieganie o status KNOW. Wśród planów inwestycyjnych wydziału na lata 2014-20 znalazło się m.in. doposażenie Laboratorium Medycyny Molekularnej oraz budowa Centrum Dydaktyczno-Klinicznego WMW.

Jako ostatni swój wydział zaprezentował prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych. Mówił m.in. o perspektywie utworzenia *Collegium Medicum* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Według prof. Maksymowicza taka struktura byłaby spójna z modelem organizacyjnym istniejącym w innych uczelniach, pozwalającym na pewną autonomię.

Sylwia Zadworna



Kosmiczna współpraca czyli moc jest z... RCI

Wirtualny spacer po starym Olsztynie i świat fraktali to nowe programy, które olsztyńskie planetarium dzięki RCI pokaże niebawem swoim widzom.

W 2012 r. olsztyńskie planetarium uruchomiło nowoczesny, cyfrowy system projekcyjny. Dwa projektory wideo pokrywają obrazem liczącym łącznie 16 mln pikseli całą kopułę sali projekcyjnej. Ten obraz jest sterowany za pomocą oprogramowania, które pozwala na zaprezentowanie gwieździstego nieba i zachodzących na nim zjawisk. Możemy oglądać obiekty bliskiego i dalekiego wszechświata wędrując pośród planet, gwiazd i galaktyk. System projekcyjny działa także jako projektor filmów wykonanych w technice fulldome, które znajdują się w ofercie planetarium. Żeby to wszystko działało sprawnie potrzebne są olbrzymie moce obliczeniowe, których komputery zainstalowane w Planetarium nie mają. Taką moc obliczeniową mają za to komputery znajdujące się w Regionalnym Centrum Informatycznym UWM. Dlatego też planetarium już od dłuższego czasu chętnie z nich korzysta.

Kierownictwo planetarium i UWM postanowiło więc sformalizować współpracę i podpisać umowę. Stało się to w symbolicznym dniu 21 marca – zrównania dnia i nocy. Umowa przewiduje współpracę przy realizacji projektów dotyczących dydaktyki i popularyzacji nauk, zwłaszcza przyrodniczych i technicznych oraz promocję osiągnięć naukowych UWM.

– Dzięki tej umowie możemy poszerzać swoją działalność i pokazywać projekcje obejmujące zarówno wszechświat jak i mikrokosmos – zapewnił dr Jacek Szubiakowski, dyrektor planetarium.

Dr hab. Mirosław Gornowicz, prorektor UWM, który podpisał umowę ze strony Uniwersytetu podkreślił, że związki uczelni z Planetarium datują się od początku jego istnienia, bo jednym z pomysłodawców tej instytucji był prof. Stanisław Oszczak pracownik UWM, we wczesnym okresie dyrektor planetarium.

– Wierzę, że ta umowa będzie impulsem do nowych wspólnych działań – dodał prorektor.

Nowym impulsem będą zapewne badania jonosfery, które prowadzi prof. Andrzej Krankowski z Katedry Astronomii i Geodynamiki. Planetarium już jest zainteresowane przedstawianiem wyników jego badań w formie projekcji pod kopułą.

Współpracę między RCI, a planetarium znacznie ułatwia istnienie „Olmana” czyli Olsztyńskiej Miejskiej Sieci Komputerowej, która jest zarządzana przez UWM i do której jako jeden z założycieli weszło też planetarium.

– To właśnie ta sieć umożliwia szybki transfer danych między naszymi jednostkami. Warto jeszcze dodać, że współpraca obustronnie nie generuje żadnych kosztów, gdyż zarówno budowa jak i wyposażenie RCI odbyło się w głównej mierze z wykorzystaniem środków unijnych – zaznacza Andrzej Rydzewski, dyrektor RCI.

Teraz pracownicy planetarium przygotowują dwie niezwykle projekcje. Jedną to wirtualny spacer po starym Olsztynie. Dzięki nowoczesnej technice utrwali na pocztówkach z początku XX w. olsztyniacy np. spacerują po mieście lub pływają łódką po Łynie. Po dawnych zaś ulicach jeżdżą tramwaje i samochody. Druga projekcja to świat fraktali. Pokazuje ona niesłychaną złożoność tych niezwykle figury i przenosi widza do innego fantastycznego świata. Tworzenie i drugiej projekcji byłoby niemożliwe bez (po)mocy RCI.

Na zdj. od lewej: prorektor dr hab. Mirosław Gornowicz, prof. UWM i dr Jacek Szubiakowski, dyrektor planetarium.

lek

**Przysłowie o tym, że nie matura zro-
bi z Ciebie oficera, w polskiej armii
już dawno jest nieaktualne. Teraz
żołnierz, a szczególnie oficer, musi
się całe zawodowe życie kształcić.**

Ta konieczność stała się przesłanką do podpisania umowy o współpracy między 16. Pomorską Dywizją Zmechanizowaną w Elblągu im. Króla Kazimierza Jagiellończyka, a Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. Do jej podpisania doszło 18 marca w Olsztynie. Ze strony UWM podpisał ją prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki, a ze strony 16. Dywizji gen. dyw. Leszek Surawski. Obie strony zobowiązują się w niej do wspólnego prowadzenia projektów badawczych, organizowania wspólnych konferencji i seminariów naukowych, umożliwiania wytypowanym zespołom naukowym uczestniczenia w swoich przedsięwzięciach szkoleniowych. Na mocy umowy UWM umożliwi m.in. kadry oficerskiej udział w zajęciach z zarządzania informacją, zdobywanie stopni i tytułów naukowych, a 16. Dywizja – studentom poznawanie specyfiki służby wojskowej oraz przysposobi do niej kandydatów. Jakiego rodzaju projekty badawcze, konferencje i seminaria mogą wspólnie organizować UWM i 16. Dywizja?

Wbrew pozorom wojskowych wcale nie interesują zagadnienia związane z bezpieczeństwem narodowym (taki kierunek UWM prowadzi), lecz zarządzanie informacją, teleinformatyka, logistyka i GIS, czyli systemy informacji przestrzennej.

– Wiedzę zawodową zdobywamy w uczelniach wojskowych. Dywizja zmechanizowana mająca swe jednostki od Elbląga i Gołdapi po Zamość to skomplikowany organizm, do którego zarządzania potrzebna jest także wiedza cywilna. Dlatego tak bardzo interesują nas najnowsze osiągnięcia nauki w zakresie przepływu informacji i zarządzania nimi – wyjaśnia gen. Marek Sołowski, zastępca dowódcy i szef sztabu (na zdj. z prawej).

Pożądaną przez wojskowych formą kształcenia są studia podyplomowe. Dowództwo dywizji uznało za naturalnego partnera do współpracy UWM, gdyż jej sztab i jednostki znajdują się na terenie woj. warmińsko-mazurskiego. Prof. Jerzy Jaroszewski charaktery-



Wojsko będzie się kształcić na UWM

zując Uniwersytet zaproponował jeszcze rozważenie możliwości poszerzenia współpracy o laboratoria, badania geosatelitarne, a także doskonalenie znajomości języków obcych na UWM. Podkreślił też rekreacyjne walory Kortowa.

Nad tym, jak dokładnie będzie wyglądać realizacja umowy zastanowi się teraz zespół roboczy. Wśród kadry dowódczej 16. Dywizji już jest wielu absolwentów UWM, studentów i słuchaczy studiów podyplomowych.

lek

Konkurs fotograficzny *Nauka w obiektywie*

Celem konkursu i biennale fotograficznego jest promocja dorobku naukowego pracowników i studentów uczelni wyższych oraz innych instytucji naukowych poprzez przybliżenie ich działalności naukowej za pomocą fotografii, które nawiązują do prowadzonych badań naukowych. Konkurs odbywa się cyklicznie, co 2 lata, każdorazowo z innym tematem przewodnim. Piątej edycji towarzyszyć będzie hasło: nauka - idea w praktyce.

Pracami konkursowymi muszą być autorskie fotografie pracowników i studentów uczelni wyższych i innych instytucji naukowych wykonane celowo (jako dokumentacja naukowa) lub przy okazji realizacji programów badawczych (ministerialnych, statutowych, własnych, a także badań zleconych NCN, NCBR oraz programów międzynarodowych).

W konkursie może brać udział każdy pracownik i student uczelni wyższej lub innej instytucji naukowej, który uczestniczy w realizacji projektu badawczego (lub kilku projektów), a jego fotografie wiążą się z projektem badawczym.

Zdjęcia wraz z opisami i streszczeniem należy dostarczyć do Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego, 40-007 Katowice, ul. Bankowa 9, pokój 317 do 15 maja 2014 roku, osobiście, pocztą lub drogą elektroniczną na adres cscs@us.edu.pl.

Więcej o konkursie na stronie: <http://www.naukawobiektywie.us.edu.pl/index.php>



Przeciętnie zorientowany, mocno zagubiony konsument

Zawarcie umowy ubezpieczenia za pośrednictwem Internetu, przeciętny konsument w świecie reklamy - to tylko niektóre z zagadnień poruszanych podczas konferencji naukowej *Ochrona konsumenta we współczesnym świecie mediów*.

Konferencja odbyła się 12 marca na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Jej uczestnikami byli prawnicy i studenci prawa, ale niemal wszystkie referaty mogłyby zainteresować każdego przeciętnego konsumenta. Bo przecież wszyscy żyjemy w świecie mediów. Tylko kto jest tym przeciętnym konsumentem? Mówiła o tym mgr Sylwia Łazarewicz z Katedry Prawa Gospodarczego UWM.

Jeszcze całkiem niedawno ustalenie tego nie było proste. Do lat 70. ubiegłego wieku nie było w Europie definicji konsumenta. Potem wskutek różnych procesów sądowych w sprawach konsumenckich w Europie wykrystalizowały się 2 modele przeciętnego konsumenta: niemiecki, który traktuje go jako całkowitego ignoranta i włoski, który zakłada jego wysoką świadomość. Prawo unijne opowiedziało się za modelem włoskim. I takie postrzeganie przyjęło prawo polskie, po tym jak nasz kraj wstąpił do UE. W dalszym ciągu jednak unijne prawo daje sądom krajowym dużą dowolność w ustalaniu, kto jest przeciętnym konsumentem. Teraz to bardziej zależy od wieku konsumenta, jego wykształcenia, języka, miejsca zamieszkania. W tych grupach docelowych można takowego ustalić. Przeciętnego ogólnopolskiego konsumenta – raczej nie.

Na dodatek polskie prawo właściwie nie chroni konsumenta. Dowodziła tego dr hab. Maria Królikowska-Olczak, prof. UWM. Istnieje

wiele aktów prawnych pełniących takie funkcje. Już z powodu swego rozproszenia są trudne do stosowania, a bywają i takie, które ze sobą są sprzeczne. Na dodatek są one wypadkową przepisów dotyczących ochrony... konkurencji, czyli mówiąc nieprawniczym językiem: bronią konsumentów przy okazji.

A jest przed czym bronić, bo reklamy wciskają się we wszystkie dziedziny naszego życia. Chociaż muszą być prawdziwe – to wiele z nich z prawdą się mija wskutek stosowania różnych sztuczek marketingowych. Typowym przykładem są tu reklamy suplementów diety. Jak to robią – naświetlała dr hab. Agnieszka Malarewicz z Uniwersytetu w Białymstoku.

Suplementy diety to w świetle prawa nie leki, lecz żywność. Ich producentom nie wolno zatem wmawiać ludziom, że suplementy coś leczą. Ten zakaz producenci omijają, nie nazywając choroby po imieniu tylko wymieniacząc objawy, które suplement likwiduje.

Czystej gry nie ma jednak już w samej internetowej branży reklamowej. Odkąd pojawił się Internet, reklama jest w nim wszechobecna. Każdy, kto umieszcza reklamę w Internecie pragnie, aby była dostępna dla jak największej liczby internautów. Im bardziej poczytny portal – tym widoczność reklamy większa, ale co za tym idzie także opłata za nią. Co robią właściciele portali lub stron internetowych? Zdradził ich tajemnice Przemysław Pielak, student IV roku prawa na UWM.

Wynajmują zawodowych „klikaczy”, którzy na Facebooku nabijają liczbę fanów stron klikając w znaczek „lubię to”. Reklamodawca myśli, że ma do czynienia z poczytną stroną i słono płaci za umieszczenie na niej reklamy. Niestety nie wie, że 80 a czasem 90% „lajków” jest z Indii, Bangladeszu lub Egiptu, bo tam „klikacze” są najtańsi. Taki proceder – to już zwyczajne oszustwo.

lek

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonej zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

Dzień otwarty na przyszłość

Okolo 8 tysięcy osób odwiedziło UWM podczas Dnia otwartego. Czego tu szukali? Odpowiedzi na pytanie czy warto tu studiować, a jeśli tak - to co.

W tym roku Dzień otwarty na UWM odbył się 3 kwietnia w budynku Wydziału Humanistycznego. Według szacunków Biura ds. studenckich, głównego organizatora Dnia, wzięło w nim udział ok. 8 tys. osób. Już od rana na pobliskim parkingu stały 24 autokary, a potem dojeżdżały następne. Busów i prywatnych aut nikt nie liczył, ale tłok na korytarzach Humany był większy niż przed rokiem, kiedy to oszacowano gości na 7 tys. Wiadomo, że byli uczniowie z Olsztyna, Olsztynka, Braniewa, Giżycka, Lidzbarka Warmińskiego i Welskiego, Nowego Miasta Lubawskiego, Łysych, Ostrołęki i Lipna.

Dzień oficjalnie otworzył prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Przedstawił zebranych prorektorów i zachęcił gości do studiowania na UWM, który oferuje studentom kształcenie we wszystkich obszarach nauki. Uniwersytet ma 7 wydziałów reprezentujących nauki stosowane, po których nie jest trudno dostać dobrą pracę, podobnie jak po ukończeniu wydziałów reprezentujących nauki ścisłe.

– Nie ma w Polsce drugiej tak bogatej w kierunku uczelni i drugiego tak pięknego kampusu, jak Kortowo – zachęcał rektor.

I rzeczywiście w roku akademickim 2014/15 na kandydatów czeka aż 65 kierunków studiów, w tym 2 nowe: logopedia oraz dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze.

W tym roku w holu Centrum Nauk Humanistycznych stanęły 52 stoiska: wydziałowe, jednostek ogólnouczelnianych, biur, kół naukowych i klubów studenckich. Czym studenci, którzy je prowadzili zachęcali do studiowania na UWM swych młodszych kolegów?

Samorząd Studencki zorganizował konkurs wiedzy o samorządzie i Kortowiadzie.

– Zachęcamy także kandydatów do oddawania „lajków” na Kortowiadę, bo chcemy na 55. Kortowiadę zebrać 55 tys. „lajków” – wyjaśnia Magdalena Tańska, członkini samorządu studenckiego. Z kolei Studium Języków Obcych proponowało testy ze znajomości 7 języków obcych i... chętnych nie brakowało.

– My natomiast nie robimy tajemnicy z tego, że Wydział Prawa i Administracji jest najlepszy – podkreśla Paweł Aptowicz z II r. prawa.

– A poważnie, to m.in. przedstawiamy zalety naszego wydziału: bliską współpracę z wymiarem sprawiedliwości, administracją wszystkich szczebli, pomagamy przygotować się do aplikacji – wymienia dr Bogna Orłowska-Zielińska z WPIA.

Wydział Nauki o Żywności kusił pysznymi pasztetami i chlebem domowego wyrobu, serami oraz wędlinami i sokami z dodatkiem rokitnika.

Na stoisku Wydziału Medycyny Weterynaryjnej uwagę zwracały plastynaty, czyli wypreparowane organy wewnętrzne zwierząt.

– Wszyscy pytają, co to jest – wyjaśniają studenci Joanna Łukaszevska, Kamil Ślachciak i Arkadiusz Świacki. A o co jeszcze pytają uczniowie? Czy to trudny kierunek i czy jest na nim dużo nauki. Mówimy, że podstawa to systematyczność. Ale jeśli ktoś nie wie, co chce w życiu robić to na weterynarię dla zabicia czasu niech się nie wybiera – dodają.

Dokładnie to samo powtarzały kandydatom na Wydział Nauk Medycznych studentki dietetyki - Dominika Kłosowska i Karolina Łoś.

Łatwo, atrakcyjnie i przyjemnie z pozoru wyglądać mogą studia na Wydziale Sztuki. Ale uwaga! Obowiązuje egzamin wstępny. Ktoś, kto nie ma słuchu, nie gra na jakimś instrumencie lub nie śpiewa, a



także nie umie malować – nie przebrnie nawet przez to pierwsze sito – zapewniają studenci.

Z kolei Wydział Nauk Technicznych kusił i to chyba skutecznie pokazami chemicznymi: np. piorunem w probówce oraz pokazem jak się robi sztuczną krew. Okazuje się, że nie z keczupu tylko z chlorku żelaza i wodorotlenku potasu. Był też robot strzelający papierowymi samolocikami.

– Chcemy pokazać w ten sposób, że nawet w warunkach domowych można robić ciekawe eksperymenty naukowe i nauka przedmiotów technicznych może być fascynująca – zapewniają dr inż. Ewa Siemianowska i dr inż. Wojciech Rejmer.

Pojawiła się także drużyna siatkarki AZS-Indykpol w pełnym składzie. Okazuje się, że jej kapitan Maciej Dąbrowski to absolwent WNoŻ, a Bartosz Mariański to student stosunków międzynarodowych.

O to czy oferta prezentowana podczas Dnia otwartego i sam Uniwersytet są ciekawe zapytaliśmy kilkoro uczniów.

– Myślę o turystyce na UWM, bo lubię geografie i podróże. Wybieram UWM, bo wiem, że tu jest fajnie i wcale nie chodzi mi o Kortowiadę – zapewnia uczennica LO w Olsztynku.

– Wybieram się na prawo, tylko jeszcze nie wiem czy na UWM, czy gdzieś indziej - mówi Marta Bieńkiewicz z LO 1 w Olsztynie. Jej koleżanka, Maria Drozd z tej samej szkoły, marzy o filologii japońskiej, której na UWM nie ma, ale w grę wchodzi również filologia polska. Czy na UWM – tego jeszcze nie wie.

Większość z grupy uczniów z LO w Lidzbarku Welskim nie wie, co chce studiować, chociaż za miesiąc matura. Zdecydowana jest tylko Karolina Kocula – na Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM.

Pozostali przyznają jednak, że budynek i Kortowo im się podoba. Karolina Duba wraz z tatą Radosławem przyjechała do Olsztyna z Elku, bo chce studiować filologię polską na UWM. Zobaczyła budynek Humany i ...

– Podoba mi się tu i tu właśnie chcę zostać – nie ma wątpliwości. Teresa Woźniak, Alicja Selwocka i Wojciech Pilchowski są nauczycielami w LO w Olecku. Dzielą się z „Wiadomościami” ciekawym spostrzeżeniem.

– Wielu naszych absolwentów studiowało lub studiuje na UWM, ale teraz zauważamy, że więcej podejmuje studia w Trójmieście. Czemu? Bo tam o pracę łatwiej niż w Olsztynie. O powrocie do Olecka nawet nie mówią – stwierdzają ze smutkiem.

lek

Bezpiecznie w Kortowie

W Kortowie czuje się bezpiecznie o każdej porze 67% ankietowanych. Takie badania zaprezentowali studenci podczas ogólnopolskiej konferencji kół naukowych GIS w bezpieczeństwie.

Głównym celem konferencji zorganizowanej na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej UWM było zapoznanie uczestników z możliwościami zastosowania GIS w szeroko rozumianym bezpieczeństwie.

Elżbieta Birgiel oraz Łukasz Lipski z Koła Naukowego Geodetów *Scitus* przeprowadzili analizę dostosowania obiektów uczelnianych oraz infrastruktury transportowej Kortowa do wymogów stawianych w rozporządzeniu ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w uczelniach.

– Przebadaliśmy budynki znajdujące się w Kortowie I. Sprawdzaliśmy czy zaopatrzone są m.in. w gaśnice, koce gaśnicze i apteczki – mówił Łukasz Lipski. – Sprawdziliśmy również czy budynki przystosowane są dla osób niepełnosprawnych. W starszych - wejścia do budynków są równe lub nie są przystosowane. W nowych znajdują się podjazdy, a niekiedy nawet windy – dodał.

W przyszłości studenci chcą poszerzyć swoje badania o inne budynki znajdujące się w Kortowie II i III.

Analizy zagrożeń kryminalnych na terenie Kortowa podjęli się Paulina Kurkiewicz i Michał Mileński z Koła Naukowego Analiz Przemysłowych *GeoGis*. Studenci zbadali intensywność oraz za-



gęszczenie przestrzenne zdarzeń, przeprowadzili badania ankietowe dotyczące poczucia bezpieczeństwa użytkowników, a także dokonali inwentaryzacji terenów niebezpiecznych.

– Wśród ankietowanych aż 67% czuje się bezpiecznie w Kortowie o każdej porze, 30% tylko w dzień, a 3% czuje się niebezpiecznie zawsze – mówili studenci.

Organizatorami ogólnopolskiej konferencji kół naukowych GIS w bezpieczeństwie (20-21.03.) była Katedra Katastru i Zarządzania Przestrzenią z Kołem Naukowym Analiz Przemysłowych *GeoGis* oraz Katedra Geodezji Szczegółowej wraz z Kołem Naukowym Geodetów *Scitus*. W trakcie trzech sesji referatowych oraz warsztatów prelegenci z instytucji publicznych, firm komercyjnych oraz ośrodków akademickich, zaprezentowali uczestnikom teoretyczne oraz praktyczne aspekty wykorzystania technologii GIS w szeroko rozumianym bezpieczeństwie.

syła

Są duże szanse na duże pieniądze

W perspektywie finansowej 2014-20 Polska może otrzymać z unijnego budżetu 82,5 mld euro dotacji. To więcej niż w latach 2007-13.

– Stoimy zatem przed najważniejszym zadaniem odkąd jesteśmy w Unii: jak racjonalnie wykorzystać środki oddane nam do dyspozycji – na samym wstępie zaznaczyła prof. Kudrycka.

Najwięcej pieniędzy Unia przeznaczona na wsparcie innowacyjności. Ich odbiorcą powinny stać się uczelnie wyższe. Tym razem jednak Unia chce inwestować w projekty „miękkie”, czyli w ludzi, bo jeśli chodzi o infrastrukturę, szkolnictwo wyższe jest już na dobrym poziomie.

Spośród 6 krajowych programów operacyjnych dwa wybitnie nadają się do wspierania badań i rozwoju. Są to: *Inteligentny rozwój* oraz *Wiedza, edukacja, rozwój*. Oprócz nich na terenie naszego województwa będą dwa niezależne programy regionalne – pozostające w dyspozycji samorządu wojewódzkiego (Regionalny Program Operacyjny Warmia i Mazury oraz Program Operacyjny

Nauka i szkolnictwo wyższe w nowych programach unijnych to tytuł wykładu, który 31 marca wygłosiła na UWM prof. Barbara Kudrycka, była minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Rozwój Polski Wschodniej). One także będą mieć pieniądze na rozwój sektora badawczo-rozwojowego.

Po tym wprowadzeniu prof. Barbara Kudrycka przedstawiła obszerną informację, które działania z każdego z obu programów dotyczą wsparcia sektora badawczo-rozwojowego i szkolnictwa wyższego. W tych działaniach przewidziane są pieniądze zarówno na doskonalenie procesu dydaktycznego jak też na pomoc w badaniach młodym naukowcom oraz naukowcom z dorobkiem, pomoc absolwentom w zakładaniu własnych firm czy wspieranie komercjalizacji badań.

Prof. Kudrycka opierając się na badaniach przeprowadzonych przez brytyjskich uczonych stwierdziła, że Polska z nowych krajów unijnych najlepiej poradziła sobie z pozyskiwaniem i rozliczaniem unijnych projektów. Podkreśliła, że jest to dla Polaków ogromna szansa na uzyskanie nowych unijnych dotacji i że możemy mieć nadzieję, iż Bruksela złagodzi biurokratyczne procedury związane ze składaniem wniosków.

lek



Giełda pomysłów na życie

Lekarski, geodezja, ale i kierunki humanistyczne cieszą się największą popularnością wśród tegorocznych maturzystów. O nie właśnie najczęściej pytali uczniowie podczas targów edukacyjnych w Łomży.

Biuro ds. Studenckich, cztery wydziały: Biologii i Biotechnologii, Nauki o Żywności, Nauk o Środowisku oraz Matematyki i Informatyki, a także Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” reprezentowały UWM podczas 14 targów edukacyjnych w Łomży zatytułowanych *Giełda pomysłów na życie* (12.03.).

Stoisko UWM cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem.

– Uczniowie dopytywali się m.in. o kierunki kształcenia, limity naborów i czy łatwo się dostać na studia. Dużym zainteresowaniem cieszył się kierunek lekarski, ale także geodezja i kierunki humanistyczne – mówi Dorota Koryzno kierowniczka Biura ds. Studenckich.

Natalia z 3. klasy Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Łomży dopytywała się o pedagogikę specjalną.

– Chcę w przyszłości pracować z osobami niepełnosprawnymi. Zastanawiam się nad dwiema uczelniami – UWM i Uniwersytetem w Białymstoku, ale nie ukrywam, że wolę studiować w Olsztynie, bo słyszałam, że to bardzo dobra uczelnia – mówi Natalia.

Piotra z 4. klasy Technikum Budowlanego w Łomży interesowało budownictwo. Czemu Olsztyn?

– Kortowiada i te sprawy – śmieje się Piotr. – Mam wielu znajomych, którzy studiuje w Olsztynie i wiele dobrego słyszałem o uczelni i Kortowie – motywuje swój wybór.

Uwagę uczniów przykuwały też występy Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”, a także możliwość „zapoznania się” z Frankiem i Takiem – karaczanami madagaskarskimi. Dużym zainteresowaniem licealistów cieszył się również stolik, przy którym kortowscy studenci mierzyli skład ciała. Do badania potrzebowali m.in. informacji dotyczących wagi ciała oraz prowadzonego trybu życia.

Podczas targów edukacyjnych oprócz UWM swoją ofertę kształcenia przedstawiły inne uczelnie z Olsztyna, a także Białegostoku i Warszawy.

syla

Studia nie tylko dla młodych

Masz maturę, 40 lat na karku, pracujesz i chciałbyś zdobyć wyższe wykształcenie? Nic prostszego. Katedra Socjologii UWM wychodzi naprzeciw twoim potrzebom organizując bezpłatne studia na kierunku socjologia dla osób przekraczających wiek przeciętnego studenta.

Polska ma jeden z najgorszych wskaźników dotyczących kształcenia dorosłych w Europie.

– Głównie osoby młode są dobrze wykształcone. Tylko 1,6% osób powyżej 39 roku życia kształci się w systemie szkolnym lub pozaszkolnym. Unia Europejska zwraca uwagę, że kształcenie ustawiczne jest istotnym czynnikiem wpływającym na tempo rozwoju nowoczesnych społeczeństw – mówi dr Stefan Marcinkiewicz, adiunkt w Katedrze Socjologii.

Program „Socjologia 40+” to studia socjologiczne dla wszystkich, którzy interesują się fenomenem zbiorowego życia ludzi, ciekawi ich psychologiczny i kulturowy wymiar tego, jacy jesteśmy i chcąc wiedzieć więcej. Kierunek oferuje takie specjalności jak: socjologia innowacyjności i zachowań rynkowych, socjologia rozwoju lokalnego i regionalnego, socjologia nowych mediów oraz socjologia interakcji rodzinnych.

– Zajęcia będą organizowane w godzinach popołudniowych, aby studenci mogli połączyć pracę zawodową z bezpłatną nauką. Planujemy prowadzić zajęcia 3 razy w tygodniu, np. w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 15:30. Obecnie jesteśmy w stanie utworzyć 2 grupy. Oznacza to, że takie studia od października mogłoby rozpocząć co najmniej 60 osób – przekonuje dr hab. Marek Sokółowski, prof. UWM, kierownik Katedry Socjologii.

UWM jako jedyny w Polsce proponuje studia tego typu na kierunku socjologia.

syla

W Kortowie gotuje Tandem

Akcja *Tandem* to współpraca pomiędzy Fundacją ŻAK a *Studentenwerk* (niemiecki odpowiednik ŻAKA) Halle. Zakłada m.in. przyjazd kucharzy z Halle, którzy przez kilka dni gotowali typowo niemieckie potrawy w stołówce akademickiej *Kuźnia Smaków* w Kortowie oraz wyjazd naszych kucharzy do Halle.

– W tegorocznej edycji *Tandemu* przyjechało do nas sześcioro gości z Halle – 2 kucharzy, dyrektor *Studentenwerk* Halle, przedstawiciel tamtejszego Uniwersytetu im. Marcina Lutra oraz szef marketingu. Kucharze z Halle przygotowali typowo niemieckie potrawy. Pierwszego dnia akcji, 18 marca, na odwiedzających stołówkę czekało sto porcji filetów z dorsza, surówki i zupy cebulowej.

– Pochodzę z Halle, miasta leżącego nad rzeką (Saale – przyp. red.), ryby jadamy tam często. To nasza tradycyjna potrawa – wyjaśnia Kai, jeden z kucharzy.

Niemieccy goście zgodnie twierdzą, że ciekawe jest dla nich szukanie wspólnych punktów zaczepienia w pracy w kuchni kortowskiej stołówki, chociaż menu się różni i różne są też techniki przygotowania potraw, a także różne wyposażenie kuchni. Kuchnia *Studentenwerk* w Halle 2 lata temu została zmodernizowana i wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia, przede wszystkim elektryczne. Bardzo smakują im polskie pierogi i kotlet devolaj z piersi kurczaka ze szpinakiem.

Nasi kucharze gotowali dla studentów i pracowników uniwersytetu w Halle od 31 marca do 2 kwietnia. – Pokazaliśmy tam nasze pierogi, które cieszą się wielkim uznaniem, oraz bigos. Oprócz gotowania, wymieniamy się także z partnerami z Niemiec doświadczeniem. Na przykład wprowadziliśmy kilka usprawniających pomysłów do naszej kuchni, korzystając z rad partnerów z Halle – wyjaśnia Andrzej Makowski, odpowiedzialny za marketing w Fundacji ŻAK.



Nadziewany kotlet wieprzowy, dorsz z masłem ziołowym i pieczeń wieprzowa w sosie majerankowym. Takie potrawy gotowali w studenckiej stołówce *Kuźnia Smaków* kucharze z Halle (Niemcy). Od 18 do 20 marca trwała w Kortowie druga edycja Akcji *Tandem*.

Pierwsza edycja Akcji Tandem odbyła się w 2008 r. Inicjatorem porozumienia pomiędzy Fundacją ŻAK, a Studentenwerk w Halle ze strony polskiej był dr inż. Wiesław Jastrzębski, natomiast ze strony niemieckiej dr Volkmar Thom. Porozumienie pomiędzy naszą uczelnią a Uniwersytetem im. Marcina Lutra w Halle zostało zawarte znacznie wcześniej, bo już w 2004 r.

mah

Portret kobiecy

Kim była, jak spędzała wolny czas, jak prowadziła dom, wychowywała dzieci? Jak realizowała się w działalności społecznej i zawodowej, jakie skandale były jej udziałem?

Portret Polki w realiach XIX-wiecznych próbowali nakreślić naukowcy podczas ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM (24-25.03.).

Organizatorzy podczas dwudniowych obrad przygotowali sesję plenarną i 5 paneli dyskusyjnych obejmujących wszystkie sfery

życia kobiety. Debatowano nad prywatnością kobiety aktywnej, prywatnością patriotki, kobietą w kręgu rodzinnym i w świetle prasy. Osobny panel poświęcony był portretom literackim kobiet m.in. w twórczości Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Elizy Orzeszkowej. Dyskutanci reprezentowali niemal wszystkie ośrodki akademickie w Polsce.

Dr Monika Nawrot-Borowska reprezentująca Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy przedstawiła zalecenia jak dbać o zdrowie rodziny kierowane do kobiet na łamach *Dwutygodnika dla Kobiet* wydawanego 2 połowie XIX w. w Wielkopolsce. Julita Chmielewska z Olsztyna omówiła polską prasę kobiecą w XIX w., a mgr Sylwana Borszyńska niebezpieczeństwa czyhające na kobiety w wielkoprzemysłowej Łodzi na początku XX w. Naukowcy z naszego Uniwersytetu przedstawili w sumie 10 referatów niemal we wszystkich sesjach panelowych.

Konferencji towarzyszyła wystawa fotografii portretów kobiecych z XIX w. oraz obrazów i batików.

mah

Wandale - plemię wciąż aktywne

Wandale, którzy zdobyli Rzym nie poprzestali na nim. Wręcz przeciwnie, „opanowali” wszystkie państwa świata. Jak to się stało, dowiedzieć się można było na konferencji naukowej na Wydziale Prawa i Administracji.

Wandalizm to niszczenie bez wyraźnego powodu cudzego mienia, zwłaszcza publicznego. O tym, jakie są przejawy wandalizmu we współczesnym świecie mówili na konferencji naukowej 27 marca studenci prawa UWM.

Konferencję zorganizowała Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej oraz Studenckie Koło Naukowe Kryminologii *Vestigium* we współpracy z Wydziałem Sztuki UWM.

Dlaczego właśnie taki temat konferencji i dlaczego z Wydziałem Sztuki?

- Zagadnienia wandalizmu poruszaliśmy już na zajęciach, a że wzbudziły duże zainteresowanie studentów, postanowiliśmy zająć się nimi szerzej. Zaprosiliśmy Wydział Sztuki, aby nie ograniczać się tylko do swego grona – wyjaśnia prof. Wiesław Pływaczewski, kierownik Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej na Wydziale Prawa i Administracji.

Z referatów wygłoszonych przez studentów lub doktorantów okazuje się, że wandalizm niejedno ma imię. Może być zaborczy. I jest to niszczenie w celu uzyskania korzyści majątkowej, np. okradanie automatów z monet, instalacji z miedzianych kabli. Jest też wandalizm taktyczny, podjęty w określonym celu, np. zniszczenie stołówki przez zbuntowanych więźniów w celu zwrócenia uwagi na ich postulaty.

Problem mniejszości - wciąż żywy

Nie ma takiego kraju w Europie, w którym mniejszość narodowa nie ma problemów i nie ma kraju, w którym większość z mniejszością nie ma jakichś zadrażeń.

Taki ogólny wniosek nasuwa się po II Ogólnopolskiej konferencji studencko-doktoranckiej *Dialog kultur czy zarzewie konfliktów – problematyka mniejszości narodowych w Europie*.

Konferencja odbyła się 17 marca. Jej organizatorem było Studenckie Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych *Inter Gentes* działające przy Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych.

Sprawa ochrony rosyjskiej mniejszości na Ukrainie wykorzystana przez Rosję jako pretekst do inwazji – to najostrejszy przykład konfliktu z podtekstem mniejszościowym. W Europie jednak pełno jest innych konfliktów na tle mniejszości. Węgry i Słowacja to kraje,

Następna odmiana wandalizmu to ideologiczny, np. malowanie antyrządowych haseł na murach. Jest też wandalizm mściwy. Ma on na celu rewanż za domniemaną krzywdę.

Demolowanie mienia przez kibiców po przegranym meczu, niszczenie narzędzi przez zdenerwowanych robotników – to z kolei wandalizm złośliwy. Najczęściej jednak mamy do czynienia z wandalizmem zabawowym, czyli niszczeniem dla zabawy lub zabicia nudy.

Wandale najczęściej wyżywają się w miastach i na mieniu publicznym. Ich ulubione obiekty to latarnie uliczne, place zabaw, pomniki, odnowione ściany i zabytki. Najczęściej szpeczone są one napisem „byłem tu”. Zjawisko ma wymiar globalny. Dlaczego? Brak racjonalnego wytłumaczenia. Nie jest to jednak najgorsza rzecz, która może spotkać zabytki. Talibowie w Afganistanie zniszczyli posągi Buddy z VI w. Chuligani odcinają głowę Syrence w Kopenhadze, okaleczeń doświadcza Syrena warszawska. Pewien Węgier w 1972 r. zniszczył rzeźbę Piety w Watykanie.

Wandalami jednak mogą stać się także przyzwyczajeni ludzie, np. budowniczości dróg i budowlańcy, którzy z powodu napiętych terminów niszczą odkryte w czasie prac stanowiska archeologiczne lub rolnicy nie przejmujący się wyoranymi kośćmi, monetami, glinianymi skorupkami itp. Wandalami są także współcześni poszukiwacze skarbów z detektorami metalu, bo działają przeważnie bez wymaganych zezwoleń.

Wandalami stają się także celebryci. Np. aktor Daniel Olbrychski, który w proteście przeciw wystawie „Naziści” pociął fotosy na wystawie szablą filmowego Kmicica. Wandalami stają się artyści-plastycy, którzy przerabiają dzieła innych artystów. Mamy wtedy do czynienia z prowokacją artystyczną. To sprawdzony sposób na podniesienie wartości dzieła.

Konferencji towarzyszyła wystawa prac studentów Wydziału Sztuki w foyer Centrum Konferencyjnego pod opieką artystyczną dr. hab. Piotra Obarka i dr. Małgorzaty Bojarskiej-Waszczyk. Poprzedził ją występ studentów edukacji muzycznej – Szymona Petrykowskiego i Mateusza Cwalińskiego, którymi opiekuje się mgr Ewa Zuba.

lek

w których źle się dzieje Romom. Belgia od kilku lat stoi na krawędzi rozpadu. Szkocja myśli od oddzieleniu się od Wielkiej Brytanii, a Katalonia – od Hiszpanii.

Obok starych konfliktów narodościowy rodzą się nowe. W mieście Kokkedal w Danii muzułmanie uzyskali przewagę w radzie osiedla. Rada zdominowana przez nich zadecydowała, że ze względów oszczędnościowych osiedle w 2012 r. nie będzie dekorowane przed Bożym Narodzeniem. Ta decyzja wywołała oburzenie chrześcijan. Uznali ją za nietolerancyjną i obłudną, bo wcześniej z publicznych pieniędzy rada sfinansowała obchody muzułmańskiego Święta Ofiarowania.

Jak wynika z przytaczanych przez referentów badań, głównym powodem napięć jest po pierwsze zamykanie się mniejszości we własnym kręgu. Po drugie brak zainteresowania większości tym, czym mniejszość jest. To zjawisko umacnia wzajemną nieznaną, która rodzi uprzedzenia i stereotypy – główne zarzewie nieporozumień.

– Nie spodziewaliśmy się tak wielkiego zainteresowania tą konferencją. Liczyliśmy na 20 może 30 referatów, a tymczasem zgłosiło się 45 referatów z 11 ośrodków akademickich z całej Polski – mówi dr Krzysztof Sidorkiewicz, opiekun koła *Inter Gentes*.

W organizację konferencji najbardziej zaangażowali się studenci: Joanna Wiaktor – przewodnicząca, koła, Alexander Nowakowski, Andrzej Jurkun i Joanna Ignasz.

lek

Elity rozmawiają, narody - walczą

Dialog między chrześcijaństwem i islamem trwa, ale toczy się wolno i niewiele wnosi do likwidacji napięć politycznych na świecie. I tak będzie jeszcze długo. Dlaczego?

O tym na wykładzie otwartym (6.03.) mówił prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz, teolog, religioznawca z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Islam jest jedną z największych religii monoteistycznych na świecie. Pod względem liczebności zajmuje drugie miejsce, zaraz po chrześcijaństwie. Nazwa islam pochodzi od arabskiego słowa „salama”, które oznacza pogodzenie się z wolą Bożą. Twórcą islamu jest Mahomet, wysłannik Allaha, jedyne Boga. Miał on być ostatnim prawdziwym prorokiem (po Adamie, Abrahamie, Mojżeszem i Jezusie), który doznał objawienia w jaskini w okolicach Mekki.

Jeszcze tysiąc lat temu muzułmanie, Żydzi i chrześcijanie uważali się za wyznawców tego samego Boga i nie było między nimi wrogości. W toku dziejów muzułmanie uznali, że Żydzi i chrześcijanie wypaczyli pierwotną religię. Chrześcijanie bowiem proroka Jezusa uznali za równego Bogu, a nikt nie może być równy Bogu. Obecnie niewykształcony muzułmanin uważa, że przywódcą świata chrześcijańskiego jest... prezydent USA. Z kolei niewykształceni chrześcijanie uważają, że Mahomet to Antychryst, a każdy muzułmanin to potencjalny terrorysta.

Inaczej też nawracanie na swą wiarę rozumieją chrześcijanie i mahometanie. Ci pierwsi pojmują je jako pozyskiwanie nowych wyznawców poprzez indywidualną naukę prawd wiary chrześcijańskiej. Muzułmanie stosują kryterium geograficzne: nawrócony jest ten kraj, w którym władza jest muzułmańska.

Zdaniem prof. Eugeniusza Sakowicza takie stereotypy i różnice uniemożliwiają prowadzenie dialogu na poziomie społecznym, powszechnym. Według niego dialog między największymi religiami świata jest możliwy tylko na poziomie elit, które bazują na wiedzy. Dlatego właśnie papież Jan Paweł II mógł bez naruszania dogmatów wiary chrześcijańskiej ucałować Koran na znak szacunku czy modlić się pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie.

Dialog religijny jest jednak możliwy także tam, gdzie w grę wchodzi miłość kobiety i mężczyzny, bo mieszane małżeństwa istnieją pomimo różnic.

Skąd się biorą współczesne wojny religijne?

– Z nierówności społecznych, z tego, że w biednym świecie jedni są trochę bogatsi niż inni – odpowiedzi na to pytanie w trakcie dyskusji po wykładzie udzielił ks. dr hab. Jacek Pawlik, prof. UWM, kierownik Katedry Filozofii i Antropologii na Wydziale Teologii i m.in. uczestnik misji teologicznych w Afryce.

lek

Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz – teolog, religioznawca, encyklopedysta-leksykograf; profesor nauk teologicznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, kierownik Katedry Pedagogiki Kultury i Edukacji Międzykulturowej na Wydziale Nauk Pedagogicznych UKSW; konsulador Rady ds. Dialogu Religijnego Konferencji Episkopatu Polski, członek Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi tej Rady; autor 300 publikacji oraz 1600 haseł oraz artykułów encyklopedycznych. Wydał kilkanaście książek poświęconych problematyce religii.

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje

Konkursy na projekty badawcze Narodowego Centrum Nauki

- **OPUS 7** – na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów;
- **PRELUDIUM 7** – na projekty badawcze, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora;
- **SONATA 7** – na projekty badawcze, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

Projekty należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do 13.06.2014 r.

Konkursy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW)

- **Stypendia dla młodych wybitnych naukowców** – wnioski o przyznanie stypendium dla wybitnych młodych naukowców mogą składać wyłącznie rady naukowe, rady wydziałów lub organy reprezentujące inne jednostki naukowe, zatrudniające młodych naukowców.

Uruchomiona została aplikacja, umożliwiająca elektroniczne składanie wniosków o przyznanie stypendiów dla wybitnych młodych naukowców za pośrednictwem systemu OSF (<https://osf.opi.org.pl/app/>). Stypendium może być przyznane młodemu naukowcowi, który nie ukończył 35. roku życia do dnia wysłania wniosku do MNiSW.

Konkursy finansowane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej

- **MONOGRAFIE** <http://www.fnp.org.pl/oferta/monografie/>
Przyjmowanie wniosków w trybie ciągłym.

Szczegółowych informacji na temat konkursów oraz pomoc w pisaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką, Rektorat pokój 206, tel. 523-37-16.



Fosfor z popiołów – odnowiciel rolnictwa

Kortowski zespół realizuje projekt *Odnawialne źródła fosforu - baza surowcową nowej generacji nawozów*. Finansuje go Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, a liderem jest Politechnika Wrocławska. Współpracuje z nią dwóch wykonawców: Instytut Nawozów Sztucznych w Puławach i Katedra Systemów Rolniczych na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM. Kierowniczką projektu jest dr inż. Agnieszka Saeid z Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej. Nadzór naukowy nad projektem objął prof. Henryk Górecki z Politechniki Wrocławskiej. Prof. Górecki od 40 lat prowadzi pracę naukową w Instytucie Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych Politechniki Wrocławskiej. Opracował i wdrożył wiele nowych technologii i produktów w przemyśle nawozowym, nieorganicznym, chemii gospodarczej oraz w rolnictwie.

– W tym projekcie chodzi nie tylko o samo uzyskanie nawozu fosforowego z osadów pościekowych. Chodzi nam też o to, aby był on tańszy od tradycyjnego nawozu, bo tylko taki wzbudzi zainteresowanie rynku. Pragniemy bowiem, aby nasz projekt zakończył się wdrożeniem do masowej produkcji – wyjaśnia dr hab. Magdalena Jastrzębska z Katedry Systemów Rolniczych UWM (na zdj. druga z lewej).

Wspólny projekt (ma potrwać do końca października 2016 r.) – to pierwszy przypadek współpracy Politechniki Wrocławskiej z Katedrą Systemów Rolniczych UWM. Politechnika Wrocławska to czołowy polski ośrodek naukowy specjalizujący się w badaniach i wdrożeniach nowych technologii i produktów dla przemysłu nawozowego, chemii gospodarczej oraz dla rolnictwa. To, że zaprosiła właśnie kortowską katedrę pokazuje, kto jeszcze na tym polu badań się liczy. Olsztyńskiemu zespołowi badawczemu przewodniczy dr hab. Magdalena Jastrzębska. Oprócz niej w jego składzie znajduje się dr hab. Marta Kostrzewska (pierwsza z lewej) oraz dwoje pracowników technicznych: dr Kinga Treder i dr Przemysław Makowski.

Dlaczego tak wielu naukowców zajmuje się właśnie fosforem?

Fosforyty są głównym źródłem fosforu w przyrodzie i stanowią podstawowy surowiec do produkcji sztucznych nawozów fosforowych. Fosfor jest jednym z głównych makroelementów potrzebnych roślinom do życia.

Fosforu na Ziemi mamy jednocześnie za mało i za dużo. Nad tym jak racjonalnie go wykorzystać pracuje m.in. zespół badawczy z Katedry Systemów Rolniczych UWM pod kierownictwem dr hab. Magdaleny Jastrzębskiej.

Jego niedobór powoduje spowolnienie ich wzrostu, rachityczność, mniejszą wartość odżywczą. Naukowcy oceniają, że w 2050 r. światowe zasoby fosforytów skończą się. Już od dawna jednak ludzkość ma problem, co zrobić z nadmiarem fosforanów powstających w procesie oczyszczania ścieków. Mamy zatem jednocześnie do czynienia z kurczeniem się i powiększaniem zasobów tego surowca. Naukowcy na całym świecie podejmują więc próby przeciwdziałania temu zjawisku – absurdalnemu z ekonomicznego i ekologicznego punktu widzenia.

Wrocławsko-olsztyńsko-puławski projekt otrzymał z NCBiR dofinansowanie w wysokości ponad 4 mln zł. Jego olsztyńska część zaś 900 tys. zł. Na co naukowcy zużywają te niemałe pieniądze?

Politechnika Wrocławska zajmie się opracowaniem wariantów technologicznych nawozów fosforowych stworzonych na bazie różnych surowców odnawialnych, a następnie przygotowaniem do rejestracji powstałych produktów (kierownik zadania – prof. Katarzyna Chojnacka). Wykorzysta w tym celu popioły ze spalonych suszonych osadów z oczyszczalni ścieków oraz produkty powstałe z przetworzenia kości i ości. Wszystkie te surowce zawierają bowiem dużo fosforu.

Instytut Nawozów Sztucznych w Puławach zweryfikuje w skali półtechnicznej koncepcje technologiczne przygotowane przez Politechnikę Wrocławską (kierownik zadania – dr Andrzej Biskupski).

Z kolei zespół z UWM będzie oceniać w warunkach polowych właściwości nawozów. Do tego celu wykorzystają uniwersyteckie pola w Bałcynach pod Ostródą. Jako roślina doświadczalna posłuży pszenica. Dlaczego? Bo to najbardziej rozpowszechnione zboże.

– Będziemy badać cechy morfologiczne pszenicy, np. wysokość łodygi, długość kłosa, masę ziaren, jej odporność na wyleganie i zachwaszczenie, właściwości chemiczne, ilość i jakość resztek pozbiorowych. Przebadamy także glebę, na której pszenica urosnie – wyjaśnia dr hab. Magdalena Jastrzębska.

Lech Kryształowicz

Co kodują studentom w Lincoln

Czy można w 20 sekund zachęcić kogoś, aby wyłożył swoje pieniądze i robił z tobą biznes? Można. Tego między innymi uczą swych studentów nauczyciele przedsiębiorczości na uniwersytecie w Lincoln.

Dr Karolina Babuchowska z Katedry Polityki Gospodarczej i Regionalnej na Wydziale Nauk Ekonomicznych w lutym tego roku przebywała 3 tygodnie na stażu dydaktycznym na uniwersytecie w Lincoln w Wielkiej Brytanii. Wyjechała z programu *Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM w Olsztynie* finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Lincoln to miasto w środkowowschodniej Anglii, ośrodek administracyjny hrabstwa Lincolnshire. Ma ponad 120 tys. mieszkańców. Jest jednym z trzech najstarszych miast angielskich. Często odwiedzają je turyści, szczególnie z racji średniowiecznej katedry (jednej z 3 najstarszych w Wielkiej Brytanii). Były w niej kręcone sceny do filmu *Kod Leonarda da Vinci*.

Dlaczego wybrała Lincoln?

– Ponieważ już wcześniej nawiązałam kontakty naukowe z pracującym tam dr. Garym Bosworthem, który zajmuje się podobnymi badaniami jak ja i zgodził się mnie przyjąć. A dlaczego w ogóle Anglia? Wcześniej poznałam niemiecki system kształcenia studentów na uniwersytecie w Giessen i ciekawiło mnie, jak odbywa się kształcenie w Wielkiej Brytanii.

Uniwersytet w Lincoln jest uczelnią publiczną. Mieści się w 20 budynkach dydaktycznych, zawierających także infrastrukturę sportową i gastronomiczno-rozrywkową. Władze uczelni mają pewne problemy z demografią, ale uczelnię mocno zasilają studenci zagraniczni, szczególnie z Chin. Najbardziej interesują ich kierunki związane z biznesem i przedsiębiorczością. Za studia płacą średnio 9 tys. funtów rocznie. Także kadra nauczycielska jest bardzo międzynarodowa. Nastręcza to władzom uczelni także kłopotów, bo nie wszyscy nauczyciele dobrze mówią po angielsku.

Zaraz po przyjeździe do Lincoln dr Babuchowska otrzymała do dyspozycji biurko, komputer i przydzielono jej numer IP, który umożliwił jej korzystanie z zasobów biblioteki. Biblioteka uniwersytecka jest czynna codziennie w godz. 8-24, a w czasie sesji egzaminacyjnej – całą dobę siedem dni w tygodniu.

– Pierwsze moje spostrzeżenie to takie, że zajęcia nie są zablokowane i trwają godzinę zegarową, co w praktyce wynosi 45-50 minut. Przed wszystkimi zajęciami (wykłady i ćwiczenia) prowadzący umieszczają komplet materiałów na internetowej platformie tzw. Blackboard, aby student mógł się z nimi zapoznać wcześniej. Wygląda to jak skrzyżowanie naszego USOS-a z Syllabusem. Wykłady są podobne do naszych, ale wykładowcy bardzo zwracają uwagę na ich praktyczną stronę. Przytaczają przykłady z aktualnej prasy, np. z *Financial Times*. Doskonale to rozumiem, bo robię podobnie, gdyż trudno posługiwać się wyłącznie wiedzą z podręczników, żeby opisać najnowsze zjawiska w ekonomii międzynarodowej – opowiada dr Babuchowska.

Już na jednym z pierwszych ćwiczeń dr Babuchowska zauważyła też, że prowadzący je nauczyciel posługuje się tą samą literaturą, co ona i podobnymi przykładami dla zilustrowania ekonomicznych zjawisk.

– To dowodzi, że ekonomia jest jedna oraz tego, że my w Olsztynie mamy teraz dostęp do takich samych materiałów, jak w Anglii,



w związku z czym nasze nauczanie może odbywać się na takim samym poziomie, jak zagranicą – dzieli się swymi spostrzeżeniami dr Karolina Babuchowska.

Ale nie tylko po to, aby skonstatować tę prostą prawdę wybrała się do Lincoln. Podpatrywała także metody pracy tamtejszych nauczycieli. Na ćwiczeniach nad rozwiązaniem określonego problemu ekonomicznego studenci pracują w grupach. Na koniec semestru jednak każdy student na ten temat musi napisać samodzielnie esej. Tak więc, chociaż pracują w grupie, oceniani są indywidualnie. Co jakiś czas studenci samodzielnie lub w parach przygotowują na ćwiczeniach prezentację na zadany temat. Nikt się nie oburza, że ma coś zrobić.

Szczególnie zapadły jej w pamięci zajęcia z przedsiębiorczości, podczas których studenci pracując w parach szukali pomysłu na biznes i uzasadnienia, że ich koncepcja jest świetna, a przedsięwzięcie się opłaca. Prowadząca ćwiczenia poleciła skrócić to uzasadnienie do 1 minuty. Później, kiedy studenci to zrobili prosiła o skrócenie uzasadnienia do 20 sekund. Dlaczego? Bo i w biznesie liczy się pierwsze wrażenie.

Obecność na ćwiczeniach i wykładach jest obowiązkowa i za każdym razem prowadzący sprawdzają listę obecności. Studenci kończą semestr zaliczeniem przedmiotów w formie egzaminu piśmennego, który trwa 3 godziny i obejmuje odpowiedź na 3 spośród 8 podanych tematów. Prace studentów sprawdzają niezależnie od siebie 2 osoby.

Dystans między studentem, a nauczycielem akademickim oraz między utytułowanym i wysoko postawionym na drabinie uniwersyteckiej profesorem, a młodym naukowcem – jest mniejszy niż u nas. Raz w miesiącu pracownicy goszczącego dr Babuchowską departamentu organizują spotkanie, na którym omawiają tematy wynikające z bieżących zainteresowań naukowych jednego z nich. To pozwala im spojrzeć na rzecz po nowemu, wymienić opinie, zaczerpnąć inspiracji. Pracownicy departamentu mają także swoje nieformalne tradycje, np. od 10 lat, co piątek o godz. 17 spotykają się w pubie. Zwyczaj ten sprawia, że są lepiej zintegrowani, interesują się sobą nawzajem, starają się pomagać w trudnych sytuacjach.

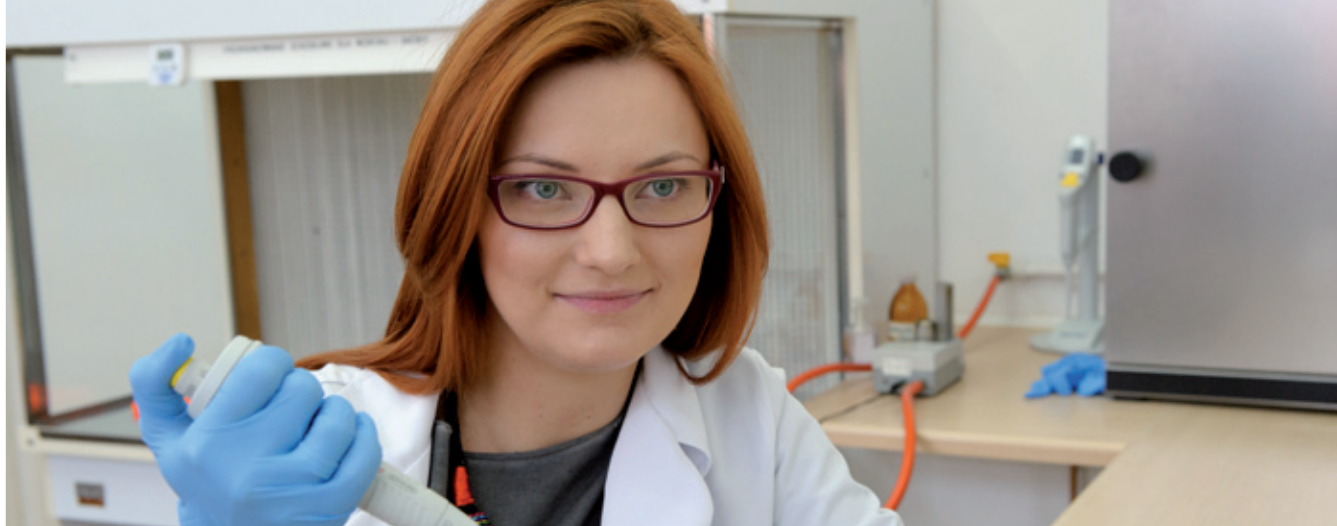
Zwyczaje akademickie podobały się dr Babuchowskiej. A co jeszcze przeniosłaby na kortowski grunt?

– Ich system Blackboard.

Czy poleca wyjazdy z projektu *Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM w Olsztynie*?

– Tak, ponieważ człowiek wraca bogatszy o nowe doświadczenia, może się z innymi porównać i ocenić, i jeśli ma taką wolę, zmienić i udoskonalić swoją pracę – zapewnia dr Babuchowska.

Lech Kryształowicz



Żywność źródłem bakterii opornych na antybiotyki?

Rozwój badań molekularnych umożliwi dokładniejsze charakteryzowanie bakterii *Enterococcus* pod względem oporności. Zajmie się tym zespół kierowany przez mgr inż. Wioletę Chajęcką-Wierzchowską z Katedry Mikrobiologii Przemysłowej i Żywności na Wydziale Nauki o Żywności.

– Czego będą dotyczyć badania?

– Projekt dotyczy fenotypowej i genotypowej charakterystyki paciorkowców z rodzaju *Enterococcus* izolowanych z żywności gotowej do spożycia zakupionej w barach, restauracjach i fast foodach. Szczególną uwagę skupimy na właściwościach szczepów pozwalających przeżyć im podczas produkcji i przechowywania żywności, ich antybiotykooporności i związanej z nią obecności genów kodujących oporność na poszczególne grupy antybiotyków oraz obecności wielu czynników decydujących o wirulencji szczepów. W odniesieniu do szczepów z żywności chodzi o czynniki wpływające na zdolności adherencyjne do nabłonka jelitowego i tworzenia konglomeratów, które ułatwiają wymianę materiału genetycznego. Jeżeli uda się wyizolować z żywności antybiotykooporne, wirulentne szczepy *Enterococcus sp.* to w kolejnym etapie będziemy oceniać możliwości przekazywania przez nie genów oporności i czynników wirulencji nie tylko w obrębie gatunków i rodzajów, ale również przekazywania ich bakteriom patogennym. Prowadzone badania pozwolą odpowiedzieć na pytanie czy żywność może być źródłem opornych na antybiotyki bakterii.

– Bakterie antybiotykooporne raczej nie kojarzą się z jedzeniem...

– Przez długi czas zjawisko oporności bakterii na antybiotyki wiązano jedynie ze środowiskiem szpitalnym. Tymczasem wzrastająca wiedza na temat antybiotykooporności i mechanizmów jej przekazywania ukierunkowała spojrzenie badaczy na jego epidemiologię. Obecność mikroflory fizjologicznej człowieka w żywności sugeruje, że mikroorganizmy te mogą odgrywać znacznie ważniejszą rolę w przenoszeniu genów oporności na antybiotyki niż początkowo sądzono, a łańcuch żywniowy może odgrywać kluczową rolę w transmisji oporności pomiędzy środowiskiem, a człowiekiem. Opracowania na temat roli paciorkowców z rodzaju *Enterococcus* izolowanych z żywności w przenoszeniu oporności na antybiotyki w głównej mierze skupiają się na szczepach izolowanych z żywności surowej: mięso, mleko, owoce morza. Taka żywność zazwyczaj poddawana jest dalszej obróbce. Istotniejsze z punktu widzenia zagrożenia dla konsumenta wydaje się zbadanie żywności,

która będzie spożywana bezpośrednio, ze szczególnym uwzględnieniem dań serwowanych w barach, restauracjach i fast-foodach. Jak dotąd w Polsce brak jest tego typu badań.

– Jaki to może mieć wpływ na konsumenta?

– Nabywanie oporności przez drobnoustroje stanowi obecnie jedno z najważniejszych zagrożeń zdrowia publicznego. Niestety zagadnienia te rzadko są podejmowane przez żywieniowców. Bezpieczeństwo żywności stanowi jeden z priorytetów polityki żywieniowej i zajmuje centralne miejsce w ochronie zdrowia publicznego. Prowadzone przez nas badania są szczególnie istotne z uwagi na zmieniający się styl życia konsumentów, którzy coraz częściej spożywają posiłki poza domem. Zakładamy, że rola żywności w przekazywaniu genów oporności okaże się istotna, a poznanie mechanizmów i ocena możliwości przekazywania genów oporności i wirulencji przez bakterie z żywności może pomóc w ukierunkowaniu strategii kontroli żywności. Obecnie, zgodnie z obowiązującym Rozporządzeniem Komisji Wspólnot Europejskich z 2005 r., nie uwzględniono paciorkowców *Enterococcus* w kryteriach higieny i bezpieczeństwa żywności. W związku z powyższym żywność najczęściej nie jest kontrolowana pod względem obecności w niej bakterii należących do tego rodzaju.

– To dopiero początek badań. Jakich wyników się Pani spodziewa?

– Założyliśmy jedynie pewną hipotezę badawczą. Badania ją zweryfikują. Wyizolowanie z żywności gotowej do spożycia paciorkowców z rodzaju *Enterococcus*, posiadających geny oporności, a także określenie możliwości przekazywania tych genów mikroflorze jelitowej oraz bakteriom występującym w żywności będzie źródłem niezbędnej wiedzy na temat sposobów rozprzestrzeniania się antybiotykooporności.

Sylwia Zadworna

*Fenotypowa i genotypowa charakterystyka szczepów z rodzaju *Enterococcus* izolowanych z żywności gotowej do spożycia, ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w przenoszeniu i przekazywaniu genów oporności na antybiotyki i czynników wirulencji – projekt badawczy finansowany z Narodowego Centrum Nauki na kwotę 149 tys. zł. W skład zespołu badawczego wchodzi: mgr inż. Wioleta Chajęcka-Wierzchowska, kierowniczka grantu, prof. Łucja Łaniewska-Trokenheim, opiekun naukowy oraz dr inż. Anna Zadernowska, współwykonawca. Czas realizacji grantu: 2014-2017.*

W ramach konkursu możliwy jest zakup aparatury naukowo-badawczej. Aparatura będzie zaopatrzona w oprogramowanie do analizy uzyskanych rozdziałów elektroforetycznych.



Kawior to jeden z najcenniejszych produktów żywnościowych świata. Jego pozyskiwanie jest niestety czasochłonne i drogie. Dr hab. inż. Dorota Fopp-Bayat z Katedry Ichtiologii UWM prowadzi badania, które być może rozwiążą problem pozyskiwania kawioru w warunkach hodowlanych.

Kawior cenny jak złoto

Dr Dorota Fopp-Bayat pracuje na Wydziale Nauk o Środowisku. Zajmuje się genetyką ryb, w szczególności ryb jesiotrowatych. Kieruje grantem przyznany przez Narodowe Centrum Nauki z programu OPUS na lata 2014-2017. Temat grantu - *Biologia rozrodu ryb jesiotrowatych – zastosowanie manipulacji genomowych do analizy systemu determinacji płci sterleta*. Kwota przeznaczona na badania wynosi ponad 350 tys. zł.

Sterlet (czeczuga) to najmniejsza ryba jesiotrowata. Osiąga do 1,25 m długości i 16 kg wagi. W Polsce dziko nie występuje, ale można ją spotkać w gospodarstwach rybackich. W warunkach naturalnych żyje między innymi w rzekach Rosji, Ukrainy, Węgier. Jest zagrożona wyginięciem, a poławiana dla pozyskania kawioru oraz smacznego mięsa.

– Wybrałam na obiekt moich badań sterleta ponieważ najszybciej osiąga dojrzałość płciową; np. samce w optymalnych warunkach środowiskowych dojrzewają w wieku ok. 3-4 lat, a samice rok później. Natomiast samiec jesiotra syberyjskiego dojrzewa w wieku ok. 6-7 lat, a bieluga w wieku 18 lat – wyjaśnia dr Fopp-Bayat.

Dr Fopp-Bayat będzie prowadziła badania nad sterletami albinotycznymi, ponieważ właśnie od nich uzyskuje się szczególnie cenny kawior. Kawior to jeden z najdroższych produktów spożywczych na świecie. Ten pozyskiwany z bielugi sprzedawany jest w puszkach z 24-karatowego złota, a jego cena dochodzi do 25 tys. dolarów za kg. Kawior pozyskiwany ze sterleta ustępuje mu ceną, chociaż jest równie wartościowy pod względem odżywczym.

– Przedmiotem grantu będzie zastosowanie manipulacji genomowych do uzyskania potomstwa o samiczym genomie, a w końcowym efekcie pozyskanie stada samic sterletów do produkcji kawioru – informuje dr Fopp-Bayat.

W pierwszym etapie badań naukowcy naświetlą promieniami UV mlecz pobrany od ryb, aby zniszczyć „aparat” genetyczny

samca. Następnym krokiem będzie zmieszanie jaj z naświetlonym mleczem oraz poddanie ich udarowi termicznemu w celu uzyskania potomstwa z matczynym genomem.

– Uzyskamy w ten sposób osobniki gynogenetyczne, charakteryzujące się wyłącznie matczynym genomem. Kolejnym etapem będzie analiza genetyczna wyhodowanego potomstwa oraz analiza histologiczna gonad ryb. Te badania pozwolą nam uzyskać informacje o systemie determinacji płci u sterleta. Ten etap będzie wstępem do tworzenia stad samiczych sterletów – dodaje dr Fopp-Bayat.

W zespole kierowanym przez dr Fopp-Bayat jest 6 osób. Wszystkie badania laboratoryjne będą prowadziły w pracowniach wydziałowych i tu także będą przechowywane ryby do badań histologicznych. Natomiast pozostałe prace eksperymentalne oraz podchów ryb odbędzie się w gospodarstwach rybackich w okolicach Konina oraz w Zakładzie Ryb Jesiotrowatych Dgał w Pieczarkach (Instytut Rybactwa Śródlądowego) pod Giżyckiem.

Dr Fopp-Bayat zajmuje się genetyką ryb od 1998 r.

– Wynikiem mojej pracy habilitacyjnej jest stado gynogenetycznych jesiotrów syberyjskich. Jedyne takie stado na świecie. Samice już dojrzewają do produkcji ikry. Teraz będę próbować wyhodować z tej grupy ryb stado samic do produkcji kawioru. Rozród ryb jesiotrowatych jest trudny. Trudno jest uzyskać potomstwo gynogenetyczne z powodu wysokiej śmiertelności zarodków jesiotra. My jako pierwsi wykonaliśmy takie badania i uzyskaliśmy takie stado – nie kryje dumy dr Fopp-Bayat.

Dr hab. Dorota Fopp-Bayat jest absolwentką Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa (obecnie Wydział Nauk o Środowisku), pochodzi z rodziny z tradycjami rybackimi. Jej rodzice również ukończyli rybactwo na ART w Olsztynie. Nurkuje, kolekcjonuje muszle i kamienie. Jest matką dwóch synów.

Małgorzata Hołubowska



Kortowski kwartalnik kulturalny – to nowa inicjatywa redakcji *Wiadomości Uniwersyteckich*. Pomysł powstał jednak dawno. Chcemy tu prezentować twórczość, której wspólną cechą będzie to, że powstała na UWM. A zatem zapraszamy do współpracy.

W pierwszym numerze przedstawiamy utwory literackie członków Koła Naukowego Twórczości Literackiej *Ars Scripta*, które jest *de facto* studencką grupą literacką, działającą w Instytucie Filologii Polskiej. Jego opiekunem jest prof. Zbigniew Chojnowski, redaktor *Kortowskiego Kwartalnika Kulturalnego*. Koło *Ars Scripta* skupia studentów tworzących teksty literackie oraz pragnących pracować nad swoim warsztatem w kręgu osób mających podobne zainteresowania.

Klamrą tematyczną utworów jest XXI wiek. Wszystkie teksty były przedstawione w formie czytanej w Jednodniowce Mówionej 4 kwietnia br. podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *XXI wiek w literaturze*.

Członkowie koła piszą o sobie: „Pod czujnym okiem Opiekuna Naukowego omawiamy nasze prace wymieniając spostrzeżenia i uwagi, dzielimy się wiedzą oraz dyskutujemy o słowie i jego wykorzystaniu. Bierzymy również aktywny udział w wydarzeniach literackich i kulturalnych w Olsztynie i nie tylko.”

Informacje na temat spotkań koła na stronie internetowej: arsscripta.wordpress.com/, a także na Facebooku: KOŁO NAUKOWE TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ ARS SCRIPTA

Redakcja

Kortowski Kwartalnik Kulturalny

nr 1/04.2014

Pogrzeb książki

Wraz z przemianami pierwszej dekady XXI wieku, przychodzi nam zmierzyć się z pierwszą refleksją na temat literatury powstającej w naszych czasach. Podobne kwestie rozważane są w wielu kręgach, choć czasem nieświadomie.

Tego wieczoru cmentarz był obłany pomarańczowym światłem zachodzącego słońca. Przepęłniał go dźwięk przerculanej ziemi. Podstarzały grabarz kopał dół, który już następnego dnia miał się stać wiekiustym domem pewnego mędrca. Mężczyzna pracował w kompletnym milczeniu, chciał wykonać swoją pracę możliwie jak najszybciej. Nagle usłyszał szelest dochodzący z pobliskich krzaków. Jakaś postać chybotliwym krokiem ruszyła w jego stronę.

– Kogo moje oczy widzą – krzyknął Zenon, miejscowy pijak. – Jak tam robota?

– Robota jak zwykle. Dół muszę wykopać. Zabieraj się stąd! Jak mnie z tobą zobaczą to mnie posądzą o picie w robocie – stwierdził grabarz nie przerywając pracy.

– Komu ty dół kopiesz, że tak na trzeźwo – spytał zasiadając na jednym z sąsiednich nagrobków. Zza pazuchy wyciągnął butelkę wódki i pociągnął z niej solidny łyk.

– Pewnemu niedawno zmarłemu uczonemu.

Był bardzo mądrym człowiekiem. Pewnie kojarzysz, bo znali go wszyscy, choćby z widzenia.

– Nie kojarzę. Chociaż może... Chyba kiedyś go widziałem. Chcesz trochę – spytał wyciągając w stronę grabarza butelkę wódki. Wbrew swym wcześniejszym narzekaniom, grabarz nie protestował i bez najmniejszego skrępowania wlał w siebie alkohol.

– Bardzo mądry człek, ale jak widać, takich też diabli biorą - dodał po chwili milczenia.

– Ano biorą. Wszystkich biorą. Czego ten uczony dokonał – spytał zaciekawiony pijak.

– Podobno wiele. Jak byłem dzieckiem, to pomagał nauczycielce od polskiego.

– O! To musiał być bardzo uczynny człowiek

– Ano był! Przy tym szalenie ciekawy. Kiedyś opowiadał mi „Krzyżaków”. Czuję się jakbym tam był – grabarz zrobił sobie przerwę i wsparty na łopacie pociągnął kolejny łyk wódki. W miarę jak alkohol zaczynał wpływać na jego umysł, budziły się w nim sentymenty.

– Wielki człowiek. Szkoda, że go nie znałem – stwierdził pijak.

– Ano wielki. Nie dość, że uczony to jeszcze

kawalarz. Kiedyś widziałem, jak siedział z młodymi. Śmiali się tak, że im łyzy płynęły.

– Znaczy godne miał życie. Czasem takim zazdroszczę. Pewnie nie jedną młódkę w życiu przygruchał.

– Pełno! Co chwilę się słyszało, że jakaś się z nim do późnej nocy zasiedziała. Klawy był z niego gość. Jednak i na niego przyszedł czas – stwierdził grabarz podsumowując, po czym wrócił do kopania grobu.

– Wielka szkoda, wiele tracimy z jego odejściem – stwierdził ponuro pijak w zamyśleniu obserwując pracę grabarza.

– Może nie tak wiele. Jego dzieci podobno chcą iść w jego ślady.

– To jakie są te jego dzieci? Równie mądre jak on?

– Różne, przeważnie dziwaki. Niektóre patrzą w odległą przyszłość. Inne w ogóle nie w tym świecie żyją. Są takie, co lubią eksperymenty i życie chcą uczynić jak najdziwniejszym. Zobaczymy, co z nich będzie..

– Powiadam ci! Idą zmiany! – Wybełkotał pijak i chwiejnym krokiem ruszył przed siebie.

Bartosz Ławrynowicz

Wielka dysputa o literaturze

OSOBY: Przewodnicząca, Przekorny, Wszechwiedzący, Maruda, Zgromadzenie, Feministka, Mediator, Kochanowski, Krasicki, Mickiewicz, Sienkiewicz, Baczyński, Szyborska.

Przewodnicząca: Długo już się naradzamy. Cóż my jednak możemy wiedzieć o literaturze? Wciąż tylko kłótnie i puste teorie!

Nadszedł czas, aby wypowiedzieli się o niej nasi przodkowie. Niniejszym wzywam do stawienia się przed naszym zgromadzeniem twórców epok minionych. Niech oni oceniają, czy jesteśmy coś warci. Niech oni spojrzą świeżym okiem na dzieci wieku XXI! Niech oni...

Przekorny: Bardzo to podniosłe i w ogóle, ale jest już dość późno i... Może ustalmy zasady. Proszę o konkrety. Muszę wiedzieć, z czym mam się nie zgodzić.

Przewodnicząca: Skąd wiesz, że się nie zgodzisz?

Przekorny: (*poślizgnięcie*) Zawsze musi się znaleźć ktoś, kto się nie zgadza. Wtedy dysputa nabiera rumieńców i jest o czym później mówić. Ten, który się zwykle z nikim nie zgadza czuje się inteligentniejszy od reszty, reszta widzi przed sobą misję przekonania niezgadzanego się, ale ten dalej się nie zgadza, więc inni znów go przekonują. Każdy czuje, że jego obecność ma sens, dyskusja wartko się toczy i wszyscy są zadowoleni.

Przewodnicząca: Chciałabym więc, byś nie zgodził się na wezwanie Pięciu Wspaniałych, którzy obiektywnym okiem spojrzą na naszą literaturę. Każdy prezentowałby inny wiek, żeby spojrzenie było wielowymiarowe. Zapytamy ich o zdanie, po czym odprawimy z szacunkiem im należnym. Myślę, żeby nie schodzić poniżej XVI wieku...

Zgromadzenie: Tak, tak, zgadzamy się!

Maruda: Niby się zgadzam, ale jak my ich wezwiemy? Czy to możliwe? Poza tym siedzimy tu już tak długo. Jestem głodny i zmęczony. Ja nie wiem...

Wszechwiedzący: To proste. Jesteśmy filologami. Połączmy nasze wyobrażenie, dorzucmy szczyptę pomysłu i trochę natchnienia, a duchy przodków zjawiają się przed nami.

Maruda: Przecież to fizycznie niemożliwe...

Wszechwiedzący: My wierzymy, że wszystko jest możliwe. Tam, gdzie kończy się spojrzenie empirycznej nauki, my, czciciele języka, rozjaśniamy ciemności. Znalazłem w Internecie zaklęcie, które może przywołać duchy przodków.

Maruda: W Internecie? Wybacz, ale... to niepoważne.

Wszechwiedzący: W Internecie można teraz znaleźć wszystko. Ja znalazłem to. Wierzę, że się uda. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby spróbować. Napiszcie na kartkach wybrane nazwiska. Wrzucimy je do urny...

Maruda: Ale my nie mamy urny...

Wszechwiedzący: Sekretarz przyniósł. Napiszemy na kartkach wybrane nazwiska, wrzucimy je do urny. Zamknijemy oczy, uruchomimy wyobraźnię, ja wymówię zaklęcie i... niech się stanie.

Zgromadzenie: Tak, tak, niech się stanie!

Przekorny: Ja tam się nie zgadzam.

Przewodnicząca: (*udając, że nie słyszy Przekornego*) Dobrze, zdecydujmy więc, jakie to będą nazwiska. Pamiętajcie, każde ma być z innego wieku. Chodzi nam o jak najszersze spojrzenie.

Romantyczna: Proponuję Mickiewicza! To nasz wieszcz narodowy, nie może go zabraknąć. Polska wciąż nim żyje!

Wszechwiedzący: Uważam, że Krasickiego również nie powinno zabraknąć. Wielbił on naukę i moralizował. Jego zdanie może się okazać pomocne.

Przewodnicząca: A więc Krasicki.

Maruda: Ja bym chciał dekadenta. Niech jego schyłkowy pogląd na świat stanie się naszym wyznacznikiem.

Zgromadzenie: Nie, dekadenta nie chcemy! Niech to będzie ktoś pozytywny! Po co nam dekadent?!

Przekorny: Sienkiewicz!

Przewodnicząca: Sienkiewicz jest z tego samego wieku co Mickiewicz.

Przekorny: Żył też w XX wieku!

Przewodnicząca: Ale mniej.

Przekorny: Nie zgadzam się! Ja chcę Sienkiewicza!

Wszechwiedzący: Sienkiewicz żył w latach 1846-1916. Tylko 16 lat w wieku XX. To stanowczo za mało.

Przekorny: To wyrzucmy Mickiewicza!

Dyskusja trwa jakiś czas. Słychać krzyki i przekomarzenia. Ostatecznie, po głosowaniu, zabiera głos Przewodnicząca.

Przewodnicząca: Wyniki głosowania: najwięcej głosów ma Mickiewicz. Oprócz niego w skład gremium oceniającego wiek XXI wchodzi: Kochanowski, Krasicki, Gombrowicz i Baczyński.

Feministka: Hańba! W zespole nie ma żadnej kobiety! A Gombrowicz jest współczesny!

Przewodnicząca: Nikt nie mówił, że nie możemy wziąć kogoś z czasów nam bliższych. Ale rzeczywiście, to nie przodek... I nie ma żadnej kobiety... Hmm... Narada!

Znów wszyscy się przekrzykują. Głos zabiera Mediator.

Mediator: Pójdźmy na kompromis. Może zamiast Gombrowicza weźmy Szyborską. Też jest współczesna. Ponadto noblistka, więc to nie byle jaka kobieta. Jedyna noblistka w tym gronie!

Wszechwiedzący: To by było dziwne, gdyby Kochanowski czy na przykład Krasicki mógł się również szczyścić Nagrodą Nobla... Nagroda ta została wprowadzona w roku...

Przewodnicząca: Dobrze! Zatem głosujemy. Szyborska za Gombrowicza?

Zgromadzenie: Niech będzie! Zgadzamy się, zgadzamy!

Sekretarz przygotowuje kartki. Następnie są one wrzucane do urny. Wszyscy zamykają oczy i starają się uruchomić wyobraźnię. W tym czasie Przekorny dorzuca do urny ukradkiem kolejną kartkę. Wszechwiedzący wypowiada zaklęcie. Pojawia się sześć osób: Kochanowski, Krasicki, Mickiewicz, Sienkiewicz, Baczyński i Szyborska.

Maruda: A niech to! Naprawdę tutaj są!

Przewodnicząca: (*zdegenerowana, powstała i zwróciła się do nowo przybyłych*) Witamy szanownych twórców! Jesteśmy zaszczycony! Może państwo usiądą...

Nowo przybyli siadają, rozglądając się wokół ze zdumieniem. Brakuje krzesła dla Sienkiewicza.

Maruda: Pan Sienkiewicz? Tutaj?

Sienkiewicz: A gdzie by indziej?! Wyrwaliście mnie ze snu to i jestem! Nie nadajecie się do korzystania z Internetu! Dlaczego ja tak dziwnie mówię? Czym jest Internet? Skąd ja to wiem?

Przekorny: To ja pana wezwałem, to ja!

Wszechwiedzący: Mówicie wszyscy w języku polskim wieku XXI. Tak działa zaklęcie, żebyśmy mogli się łatwiej porozumiewać.

Przewodnicząca: Państwo pozwolą, że przedstawię. Zapewne nie wszyscy Państwo kojarzą się nawzajem. (*wskazując kolejnych pisarzy*) pan Kochanowski, pan Krasicki, pan Mickiewicz, pan Sienkiewicz, pan Baczyński i pani Szyborska. Wszyscy państwo stworzyliście naszą literaturę. Tworzyliście ją niebanalnie. My mamy problem w zdefiniowaniu sztuki słowa XXI wieku. Dlatego zebraliśmy was tutaj, abyście wyrazili o nas i naszych twórcach swe zdanie. Niestety, zaklęcie nie trwa zbyt długo, dlatego musimy się troszeczkę pospieszyć.

Mickiewicz: Nie wiem, ile mamy tego czasu i nie pojmuję za bardzo, o co w tym chodzi, ale może przejdźmy do rzeczy. Bo bardzo być może, iż niedługo natchnienie uniesie mnie na swych skrzydłach i nie będę w stanie dłużej konwersować. Wierzyłem w zjawiska nadnaturalne, więc uwierzę, że i to wszystko tutaj dzieje się naprawdę.

Szyborska: Czy mogę prosić o głos? Dziękuję. Pragnę zauważyć, że ja znam mniej więcej najbliższe Państwu czasy, ale obawiam się, że ci dżentelmeni nie mieli przyjemności obcować z naszymi wypocinami. Jak więc mają oceniać to, co zostało stworzone po ich śmierci?

Romantyczna: Rzeczywiście, nie pomyśleliśmy...

Szyborska: O, ironio!

Krasicki: Spokojnie, wszystko da się nadrobić. Proponuję taki układ – my zadajemy pytania ogólne, a współcześni będą nam na nie odpowiadać. Nie będzie to obraz szczegółowy, aczkolwiek jestem ciekawy, co też się działo przez tyle lat. Nie mieści mi się w głowie, żeby możliwe było ściąganie nas wszystkich tutaj, ale ja jestem człowiekiem oświecony – doświadcza, a więc wierzę. Takie spotkanie będzie dla nas wszystkich bardzo pouczające.

Kochanowski: Uważam, że propozycja tego pana (wybacz pan, nie kojarzę nazwiska) jest rozsądna.

Przewodnicząca: Państwo twórcy?

Mickiewicz: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, niechaj, co ma być to będzie!

Sienkiewicz: Pozytywny pomysł, chociaż nie w pełni doskonały.

Szyborska: To będzie zabawne.

Wszechwiedzący: A pan, panie Baczyński?

Baczyński: Szkoda, że tu nie ma mojej Basi... Mnie wszystko jedno.

Przewodnicząca: A więc dobrze. Może pierwszy pytanie zada...

Mickiewicz: Czy ktoś mnie teraz jeszcze czyta?

Romantyczna: Oczywiście! Wciąż jest pan naszym głównym wieszczem narodowym! Ja pana wielbię!

Mickiewicz: Dobrze. (do Przewodniczącej) Proszę mówić dalej.

Przewodnicząca: Może pierwszy pytanie zada pan Kochanowski, jako najstarszy.

Kochanowski: To dlatego nikogo nie kojarzę... Cóż. Łaciną jeszcze piszecie?

Maruda: Łaciną? To przeżytek. Teraz piszemy głównie po polsku.

Kochanowski: To się chwali!

Maruda: Oponowałbym. Polskiego poza nami nikt nie rozumie, więc nasi pisarze zamykają swe wpływy głównie w naszym kraju. Poza tym ten dzisiejszy polski nie jest zbyt literacki. Swego czasu powstawały wiersze bardzo niegramatyczne nawet...

Szyborska: Pamiętam!

Maruda: I obecnie nasz język poddaje się wpływowi języka angielskiego...

Krasicki: Język zawsze poddaje się jakimś wpływom.

Kochanowski: A czy sięgają dzisiaj twórcy do geniuszu antyku? Horacy, Pindar, Arystoteles?

Wszechwiedzący: Jeśli chodzi o antyk, to owszem, niektórzy się odwołują, ale reguła to raczej nie jest.

Kochanowski: Ach! Czyli najpiękniejsze wartości przepadły!

Przewodnicząca: Niestety, czas nas goni. Przechodzimy do pana Krasickiego.

Krasicki: Czy wasza literatura ukazuje

młodym ludziom wartości? Kształci dobre przymioty, wychowuje?

Przekorny: Przypuszczam, że wątpię.

Krasicki: Jaki jest więc cel waszego piśmiennictwa?

Wszechwiedzący: Trudno określić jeden konkretny cel. Jeśli chodzi o literaturę popularną, to ma ona być głównie rozrywką. Ale wykształcili się różne gatunki literackie. Funkcję dydaktyczną sprawują dzisiaj podręczniki i bajki dla dzieci. Nasza literatura raczej nie ma jednego skonkretyzowanego celu.

Sienkiewicz: Praca dla ogółu?

Przekorny: Praca to przeżytek, teraz lepiej kombinować.

Mickiewicz: Uczucie i rewolucja?

Przekorny: To zbyt... natchnione. Dziś jesteśmy bardziej przyziemni.

Baczyński: Może wojna? Miłość? Piękno?

Romantyczna: To się pojawia. Ale chyba trochę inaczej, niż pan to rozumie. Ale miłość jest praktycznie w każdym dziele.

Przekorny: Tak, miłość! Często ukazana bardzo dosadnie. Ma nawet swoje „pięćdziesiąt twarzy”!

Przewodnicząca: Dość. Teraz prosimy o głos pana Mickiewicza.

Mickiewicz: Czy dużo teraz w literaturze świata Karusi, zjawisk paranormalnych?

Wszechwiedzący: Bardzo dużo. Fantastyka jest teraz naprawdę popularna, szczególnie wśród młodzieży.

Mickiewicz: A jak to w końcu wyszło z wampirami? Są słowiańskie czy też nie?

Przekorny: Niech pan nie wspomina o wampirach! „Wampiromanii” mamy po dziurki w nosie.

Mickiewicz: No, wie pan... Jak byłem na Krymie, to myślałem... A właśnie, co teraz słyhać na Krymie?

Współcześni milczą.

Sienkiewicz: Byłeś na Krymie? Ja zwiedziłem Afrykę! Niesamowite przeżycie!

Mickiewicz: Ja, gdzie nie byłem, zawsze przede wszystkim tęskniłem za ojczyzną... Czy car wciąż włada Polską?

Wszechwiedzący: Car już nie...

Przewodnicząca: Dzisiaj Polska jest niepodległa. Teoretycznie... Teraz pan Sienkiewicz.

Sienkiewicz: Pisze się obecnie więcej powieści współczesnych czy historycznych?

Maruda: Trochę takich, trochę takich... Ale myślę, że więcej jest jednak współczesnych. Czy to dobrze, sam nie wiem...

Sienkiewicz: A czy wiele kobiet teraz pisze?

Feministka: Tak, dzięki emancypacji stoimy wreszcie wysoko na drabinie społecznej. Jest w Polsce jedna pisarka – Olga Tokarczuk – według mnie jedna z najwybitniejszych w XXI wieku. To prawdziwa feministka!

Maruda: Czy ja wiem...

Przewodnicząca: Pan Baczyński!

Baczyński: Jak młodzi podchodzą dzisiaj do poezji? Czy dużo ludzi czyta teraz książki?

Mediator: Młodzi ludzie często poezję tworzą. Myślę, że wiersze najlepiej oddają gorącą krew młodości. Natomiast z czytaniem niestety coraz gorzej w Polsce. Wielu pisze, ale czytać niestety chce mało kto.

Krasicki: Nasz kraj schodzi na psy!

Szyborska: Ze wszystkich tutaj wypowiedzi wynika, że nasza literatura jest raczej letnia. Nie ma konkretnego celu, nie ma konkretnego tematu, nie ma konkretnych wzorców, nie ma ulubionych gatunków. XXI wiek jest tak naprawdę nijaki.

Przekorny: Z całym szacunkiem, pani Wisławo, ale z tym się akurat nie zgodzę! Może i cechuje nas swego rodzaju eklektyzm, ale nijacy na pewno nie jesteśmy! Mamy i my swoich wielkich! I z pewnością będą następni. Nasz wiek ma dopiero 14 lat, więc...

Kochanowski: Zaraz, zaraz... Który to rok właściwie?

Wszechwiedzący: 2014.

Szyborska: (Z *nostalgia*) Więc minęły tylko dwa lata...

Mickiewicz: 14 lat XXI wieku, a Państwo już próbują stworzyć ogólny obraz literatury wieku?

Przewodnicząca: Może nie całościowy obraz, ale próbujemy podsumować to, co się wydarzyło do tej pory...

Krasicki: Moi Państwo, to trochę niedorzeczne...

Mediator: Spokojnie, na pewno uda nam się dojść do kompromisu.

Szyborska: Wyjście jest jedno. Spotkajmy się za 50 lat. Wtedy wrócimy do tego tematu. Co Państwo na to?

Zgromadzenie: No cóż, zgoda!

Maruda: Przecież my nie dożyjemy!

Wszechwiedzący: Więc wezwiemy też tych, którzy od nas w tym czasie odejdą. A teraz, pożegnajmy już naszych gości, bo kończy nam się czas działania zaklęcia. Pan Sienkiewicz już zniknął, bo miał najmniej energii. Zaklęcie było obliczone tylko na pięć osób.

Przewodnicząca: A więc dziękujemy za przybycie i żegnamy! Za pół wieku, o tej samej porze, w tym samym miejscu.

Szyborska: Tak samo młodzi!

Przewodnicząca: Dokładnie. Niech żyje polska literatura!

Wszyscy: Vivat!

Twórcy stopniowo znikają. Zgromadzeni zbierają się do wyjścia. Pozostają Przewodnicząca i Wszechwiedzący.

Przewodnicząca: Myślisz, że rzeczywiście najwięksi są dopiero przed nami?

KONIEC

Wyższość długopisu nad klawiaturą

Wdobie powszechnej cyfryzacji teksty elektroniczne są coraz bardziej popularne – bo tak wygodniej, bo oszczędność papieru i tak dalej. Faktycznie, może to być wygodniejsze, zwłaszcza gdy ktoś dużo czyta; po co taszczyć ze sobą opasłe tomiska, skoro można ściągnąć kilka plików, a laptop od tego cięższy się nie robi. Co do oszczędności papieru – o takowej też można mówić, w końcu czasem bywa i tak, że niektóre publikacje nie są w ogóle dostępne w wersji papierowej, nabyć je można tylko w formie elektronicznej.

Skoro już jesteśmy przy publikacjach – mimo wszystkich zalet e-booków, jedno można o nich powiedzieć z całą pewnością: prestiżowe nie są. I to się chyba nie zmieni, bo o ile w Internecie wcale nie tak trudno umieścić swoje nazwisko, o tyle w druku – zwłaszcza tym szeroko rozprowadzanym

– już tak prosto nie jest. Trzeba się czymś wyróżnić, dlatego też dla większości twórców ważniejsze jest zobaczenie swojego nazwiska pod artykułem w poważanej, drukowanej gazecie, niż w pliku PDF.

Kolejnym plusem dla papieru jest to, że można go dotknąć. Poczuć. Wbrew pozorom, przy czytaniu to też odgrywa ważną rolę. Papier często jest o wiele przyjemniejszy w odbiorze – a już na pewno nie męczy oczu tak bardzo, jak ekran komputera.

Jeśli zaś mówić o samym pisaniu – co to za radość uderzać w klawisze?

Może to wygodniejsze, może szybsze, może mniej męczące niż pisanie ręczne, ale satysfakcja – chyba żadna. W dzisiejszych czasach pisanie na klawiaturze nie posiada już nawet tego uroku, jaki 10-15 lat temu miało pisanie na maszynie (swoją drogą, nie ma też tego bólu, bo jednak po kilku

stronach zaczynały boleć palce, a i samo usuwanie błędów z tak zapisanych kartek też do najłatwiejszych nie należało).

Prawdziwą – moim zdaniem – radość pisanie powoduje pisanie ręczne. XXI wiek nie sprzyja jednak takiemu pisaniu. Niewiele osób pamięta, że kaligrafii uczono kiedyś w szkołach. Teraz się nie uczy, bo nie ma takiej potrzeby. Dziecko w podstawówce często umie posługiwać się komputerem, ale pisać już nie.

Okazuje się, że papier i długopis powoli odchodzą do lamusa. I stąd właśnie wyższość długopisu nad klawiaturą – bo pisanie na klawiaturze przetrwa, a pisanie ręczne – niekoniecznie. Jednak całkowicie też nie zaginie; zawsze znajdzie się grupka osób, która bez używania długopisu nie wyobraża sobie życia.

Karolina Błażejczyk

Przy wietrze północno-zachodnim

Świat się nagle cholernie rozpędził” – powiedział Brooks ze *Skazanych na Shawshank* i niewątpliwie jest to prawdą. Niewątpliwie również nie będą to słowa charakteryzujące wyłącznie nasze czasy, bo analogicznym stwierdzeniem mogli się, równie dobrze, posłużyć ludzie oglądający wynalazienie koła. Co jednak znamienne dla wieku XXI – wraz ze wzrostem prędkości postępu nastąpił wzrost prędkości naszego znudzenia. Niejako wychowani na informacji, którą otrzymujemy natychmiast i bez wysiłku, zaczęliśmy tracić dla niej szacunek. Zaspokajamy się już nie informacją nawet, a jej zaczątkiem, szkicem czy abstraktem.

I na gruncie literackim dostrzec możemy zjawisko analogiczne. Mimo że „wszystko już zostało powiedziane”, my nie tylko wciąż mówimy, ale i mówimy coraz więcej, jednocześnie jednak przekazując coraz mniej. Więcej teraz w literaturze języka, znikają nam zaś idee, a jeżeli nawet się jakaś przybłąka, to jest to koncept raczej, niepełny, niekształtny, a zdarza się, że rachityczny czy wypoczworzony – dążący dopiero do ukazania się w całości, lecz nigdy tego ostatniego stadium nieosiągający. Są oczywiście wyjątki, co doprowadza nas do paradoksalnego twierdzenia o nieistnieniu twierdzeń absolutnych, które to, choć

tragiczne, na stałe zagnieździło się we współczesnej myśli. Pragnie je czasem literatura obalić, nie tylko jednak ponosi druzgocącą klęskę, lecz ponosi ją nieświadoma, że z góry była skazana na porażkę. W ostateczności więc pozostaje już tylko świadoma przegranej walka z dekadencją dążeniem do samounicestwienia. Fakt zaś, że jedynie to nam pozostaje, na nowo otwiera, zamknięte już przecież, błędne koło twierdzenia absolutnego.

A mury runą, tylko kłęczce, na przekór, będzie rosło dalej.

Alexander Nowakowski

Śnięte ryby w Wigilię 2013

Kiedy się szumem, tłumem, gwarem ludzkie skupiska ustokrotnią najdroższym na świecie towarem będzie samotność.
Jonasz Kofta

Czy po Świętach Cichej Nocy każdy nie powinien być choć trochę wyzłobiony?

Na moich oczach jak mawiał Tadeusz Różewicz Święta stały się śnięte

człowiek zastąpiony telewizorem smartfonem tabletem kolędy komercyjnym jazgotem spotkanie suchą wymianą zdań bycie razem z – byciem w Święta, Święta i po Świętach!

A gdyby tak odłączyć prąd wszystkim i wszędzie we wszystkim --- ?

Dawid Kraszewski

Czy biolog może zostać bioterapeutą?

Od nowego roku akademickiego Wydział Biologii i Biotechnologii UWM na kierunku biologia uruchamia nową specjalność - biologia w terapii. To pierwsza i jedyna taka specjalność w Polsce.

– Nie chcemy wchodzić w kompetencje lekarzy. Chcemy wykształcić ludzi, którzy będą mogli podjąć z nimi dialog i współpracę. Przede wszystkim zamierzamy wykształcić dobrego i świadomego swoich kompetencji biologa. Kładziemy nacisk na biologię różnych organizmów i możliwość ich wykorzystania w tak zwanych terapiach alternatywnych – powszechnie, choć często niestety niewłaściwie stosowanych – podkreśla dr Elżbieta Ejdys, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Biologii i Biotechnologii (na zdj.).

Nowa specjalność czeka na studentów studiów II stopnia. Czterosemestralny program studiów kładzie przede wszystkim nacisk na zajęcia praktyczne z zastosowaniem nauczania problemowego. Studenci będą mogli poznać nowoczesne techniki pracy z materiałem biologicznym, w tym techniki biologii molekularnej i hodowli *in vitro*. Nauczą się sposobów praktycznego uzyskiwania i wykorzystywania produktów pozyskiwanych ze świata roślin i zwierząt. Od dawna wiadomo, że takie naturalne produkty można wykorzystać dla zapewnienia dobrostanu człowieka, ale wiedza w tym obszarze wymaga ciągle pomocy dobrze przygotowanych specjalistów. Ta specjalność przeznaczona jest zatem dla tych studentów, którzy rozumieją, że wiedza biologiczna jest niezbędna, aby pomagać sobie i innym w utrzymaniu zdrowia i dobrej kondycji. Biologia to przecież nauka o życiu i tak naprawdę jest potrzebna każdemu – mówi dr Elżbieta Ejdys.

Studenci nowej specjalności poznają m.in. tajniki hirudinologii i hirudinoterapii. Hirudinoterapia to terapia naturalna, niemal tak stara, jak ludzkość. Wykorzystuje się w niej pijawkę lekarską – substancje przez nią produkowane są wykorzystywane i ostatnio bardzo cenione między innymi w kosmetologii – dodaje dr Ejdys.

W programie studiów jest też ziołoznawstwo i techniki zielarskie.

– Będziemy uczyć studentów rozpoznawania roślin, które można stosować w celu utrzymania zdrowia. Nasi studenci poznają zioła, również dziko rosnące, nauczą się je wykorzystywać. Program studiów jest skorelowany z porami roku, aby studenci mogli mieć warsztaty terenowe. Jesteśmy w tak wyjątkowym miejscu, że żal byłoby nie skorzystać z walorów Kortowa – informuje dr Ejdys.

Przyszli adepci biologii w terapii poznają również apiterapię.

– Ten przedmiot poprowadzimy we współpracy z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej i Wydziałem Bioinżynierii Zwierząt naszego Uniwersytetu. Nasi studenci nauczą się metod pozyskiwania produktów pszczołelich i zapoznają się z praktycznym zastosowaniem tych surowców do wzmacniania zdrowia ludzi i zwierząt. Co ciekawe – zdobędą także podstawowe umiejętności niezbędne w hodowli pszczół – kontynuuje dr Ejdys.

Jednym z przedmiotów jest m.in. farmakognozja.



– To nauka o substancjach pochodzenia roślinnego, które często są wykorzystywane jako leki. Będziemy uczyć np. sposobów biosyntezy tych naturalnych substancji i ich izolacji – wyjaśnia dr Ejdys.

W puli przedmiotów nowej specjalności jest także m.in. pomoc przedmedyczna, hortiterapia, hipoterapia, dogoterapia, aromaterapia, genetyka zachowania, podstawy psychoterapii, rola muzyki w terapii, zwierzęta w medycynie i farmacji, polimery w kosmetologii oraz architektura ogrodów terapeutycznych.

– Podczas zajęć z aromaterapii będziemy uczyć sposobów pozyskiwania związków aromatycznych, które można stosować w leczeniu – dodaje dr Ejdys.

Jak podkreśla prodziekan dr Ejdys, wszystkie zajęcia poprowadzą naukowcy z naszego Uniwersytetu. Głównymi interesariuszami nowej specjalności będą ośrodki SPA, laboratoria i gabinety kosmetyczne oraz centra rehabilitacji i odnowy biologicznej. Tam będą mogli znaleźć pracę przyszli absolwenci specjalności biologia w terapii. Będą też mogli założyć własną działalność gospodarczą, np. firmę pozyskującą biokomponenty używane w terapiach naturalnych.

– Liczymy na zainteresowanie nową specjalnością, tym bardziej że to pierwsza i jak na razie jedyna taka specjalność w Polsce – mówi dr Ejdys.

Małgorzata Hołubowska



Malezja otwarta na współpracę

W dniach 24-26 stycznia dr inż. Magdalena Zielińska z Katedry Inżynierii Systemów Wydziału Nauk Technicznych UWM wzięła udział w konferencji naukowej w Kuala Lumpur w Malezji dotyczącej właściwości żywności.

– Dlaczego właśnie ta konferencja?

– Zajmuję się wpływem różnych metod suszarniczych na właściwości produktów żywnościowych. Szczególnie interesują mnie hybrydowe procesy suszenia, w których wykorzystuje się m.in. mikrofałę, próżnię, czy pompy ciepła. Produkty suszone tą metodą charakteryzują się porowatą strukturą, a zatem mogą stanowić świetną przekąskę w postaci chipsów owocowych lub warzywnych. Ponadto, dobrze chłoną wodę i nadają się do zup błyskawicznych. W Polsce badania nad tymi technikami prowadzone są m.in. na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu, a na świecie – m.in. w Norwegii, Tajlandii i właśnie w Malezji. Udział w tej konferencji był dla mnie doskonałą okazją do zdobycia nowej wiedzy oraz poszerzenia kontaktów naukowych. Zgłosiłam propozycję 3 referatów i wszystkie zostały przyjęte. Miałam więc możliwość zaprezentowania wyników moich badań naukowcom z całego świata. Organizatorem konferencji był prof. Mahammed Shafur Rahman z Uniwersytetu sułtana Qaboos w Omanie, autor wielu dobrze mi znanych książek oraz artykułów, jak również redaktor czasopisma *International Journal of Food Properties*, w którym m.in. publikowałam wyniki badań. Ponadto, udział w konferencji zadeklarowało wielu znanych naukowców z Europy, Ameryki i Azji południowo-wschodniej. Dodatkowym wyróżnieniem było dla mnie prowadzenie jednej z sesji tematycznych dotyczących właściwości mechanicznych produktów żywnościowych.

– Wiem, że nie był to jedyny cel Pani wyjazdu do Malezji.

– Pomyślałam, że oprócz udziału w konferencji spróbuję poszerzyć możliwości współpracy międzynarodowej i spotkać się z naukowcami z Malezji.

– I udało się?

– Po konferencji odwiedziłam Uniwersytet Nottingham w Semeniyh na zaproszenie prof. Law Chung Lim oraz Uniwersytet Taylora w Subang Jaya w prowincji Selangor w Malezji na zaproszenie prof. Chong Chien Hwa.

– Co to za uczelnie?

– Uniwersytet Nottingham jest małym, liczącym ok. 5 tys. studentów ośrodkiem pięknie usytuowanym wśród wzgórz palmowych, którego siłą jest wysoki potencjał naukowo-badawczy oraz orientacja na współpracę zarówno z ośrodkami naukowymi jak i z przemysłem. Jego oferta dydaktyczna uwzględnia brytyjskie

W suszarnictwie nie ma naukowej posuchy. Co więcej: nowatorskie metody suszenia mogą powołać do życia nowy, polsko-malezyjski model współpracy.

wzorce kształcenia, ponieważ kampus malezyjski jest jednym z 6 rozsianych na świecie kampusów brytyjskiego Uniwersytetu Nottingham. Według wielu rankingów Uniwersytet Nottingham znajduje się wśród 75 najlepszych uniwersytetów na świecie. Moim zdaniem, wysoka pozycja rankingowa tej uczelni jest właśnie w znacznej mierze zasługą dobrej kadry dydaktycznej. Prof. Law Chung Lim realizuje innowacyjne projekty naukowe, a efektem jego prac jest bogaty dorobek naukowy, który zgromadził w ostatnich 5 latach obejmujący ponad 50 artykułów naukowych z listy filadelfijskiej. Spora ich część otrzymała nawet 50 pkt.

– A co sądzi Pani o Uniwersytecie Taylora?

– Tutaj wszystkie działania nastawione są na indywidualną pracę studenta oraz rozwijanie jego wiedzy i zainteresowań. Pod okiem specjalistów studenci tworzą również ciekawe projekty w grupach. Takie działania mobilizują do efektywnej pracy. Podobały mi się ściany zmywalne na korytarzach, przy których studenci toczyli burzliwe dyskusje i zapisywali na nich rodzące się w ich głowach pomysły. Podobały mi się również sprecyzowane wymagania co do dorobku naukowego studentów. Student kończący studia inżynierskie w swoim dorobku naukowym powinien mieć co najmniej jedną publikację w lokalnym czasopiśmie naukowym, magister – co najmniej jedną publikację z listy filadelfijskiej, a doktorant – nawet kilka publikacji z tej listy.

– Czy malezyjscy naukowcy są zainteresowani współpracą z UWM?

– Tak. Wielu ma zainteresowania naukowe podobne do moich czy moich kolegów i koleżanek z wydziału. Bywa i tak, że mają pieniądze na badania i poszukują naukowców chętnych do współpracy. Chcę rozpropagować tę wiedzę wśród naszych pracowników oraz doktorantów. W tym celu na wydziale odbyły się już 2 seminaria naukowe.

– Czy są już efekty Pani wizyty?

– Prof. Chong Chien Hwa (na zdj. pierwszy z prawej, siedzi) Uniwersytetu Taylora prowadzi wspólne badania m.in. z naukowcami z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Jego student – Khek Chun Hong (na zdj. stoi pierwszy z lewej) przebywający na stażu naukowym we Wrocławiu gościł w Olsztynie w marcu. Był pod wrażeniem naszego potencjału naukowo-badawczego. Mam nadzieję, że jego wizyta zaowocuje w najbliższym czasie szerszą współpracą między naszymi uniwersytetami. Dla jej sformalizowania przygotowałam już tekst porozumienia. Jako jego koordynator prowadzę rozmowy ze stroną malezyjską, zmierzające do jego podpisania. Ponadto, jeden z profesorów zaproponował mi przygotowanie wspólnego artykułu przeglądowego.

Lech Kryształowicz



Psychologia na uniwersytecie

Od czego zależy gotowość niesienia pomocy innym osobom i co oznacza bycie jednostką twórczą? Tego i wielu innych zagadnień psychologicznych można dowiedzieć się z książki *Psychologia na uniwersytecie i w praktyce* pod redakcją dr hab. Elżbiety Wesołowskiej, prof. UWM z Katedry Psychologii Rozwoju i Edukacji.

Tytuł książki odzwierciedla specyfikę działań psychologów – pracowników Katedry Psychologii Rozwoju i Edukacji na Wydziale Nauk Społecznych UWM.

– Łączymy naukową pracę badawczą i dydaktyczną z aktywnymi działaniami praktycznymi podejmowanymi w sferze poradnictwa, psychoterapii, coachingu, promocji zdrowia lub szkoleń. Posiadanie wiedzy teoretycznej umożliwia bowiem podejmowanie skutecznych interwencji w praktyce, zaś zdobywanie doświadczeń praktycznych wzbogaca wiedzę i uatrakcyjnia ofertę dydaktyczną psychologów – wyjaśnia prof. Elżbieta Wesołowska.

Czego można dowiedzieć się z książki?

– Artykuły zebrane w książce obrazują różnorodność problemów powstających przy konfrontacji jednostki z jej otoczeniem społecznym, których rozwiązania oczekuje się od psychologów – mówi prof. Elżbieta Wesołowska.

Prof. Wesołowska w swoim artykule przedstawia, jak powinna przebiegać dyskusja grupowa, aby zwiększyć szanse wypracowania porozumienia między osobami o różnych poglądach.

– Pod koniec XX w. powstał model idealnej dyskusji grupowej zwanej debatą deliberatywną. Model ten wywodzi się z nurtu myślowo-ideologicznego zwanego demokracją deliberatywną – wyjaśnia prof. Wesołowska. – Możliwe jest udoskonalenie demokracji poprzez wprowadzenie debat deliberatywnych na różnych szczeblach organizacji społecznych. Debatom takim przypisuje się pozytywne skutki: przemyślane, wieloaspektowe rozwiązania i decyzje, decyzje akceptowane społecznie, rozpowszechnianie demokratycznych wartości, takich, jak: równość, wolność, poszanowanie odmienności, uczenie demokratycznego obywatelstwa oraz budowanie więzi, zaufania i szacunku między ludźmi – dodaje.

Dr Adam Grabowski wyjaśnia, od czego zależy gotowość niesienia pomocy innym osobom. Jakie czynniki kształtują sposób radzenia sobie z rozpadem związku partnerskiego prezentuje dr Aleksandra Łuczak. Wśród autorów znajduje się również dr Teresa Zakrzewska, która zajęła się skutkami nieodpowiedniego sposobu radzenia sobie z wymaganiami otoczenia prowadzącymi do nadmiernej

stymulacji organizmu. Z kolei dr Małgorzata Obara-Gołębiwska, psycholog z Ośrodka Leczenia Otyłości w Olsztynie podjęła tematykę tycia i psychospołecznych skutków otyłości. Kolejne zagadnienie poruszane w książce to niepłodność – choroba naruszająca dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny osób nią dotkniętych. Jak radzą sobie, jakie mechanizmy obronne stosują kobiety dotknięte problemem niepłodności analizowała dr Izabela Sebastyańska-Targowska, terapeutka specjalizująca się w terapii ericksonowskiej. Założenia psychoterapii narracyjnej przedstawił dr Andrzej Lis-Kujawski, certyfikowany terapeuta Polskiego Stowarzyszenia Psychoterapii Integracyjnej. „Własne życie to historia, którą można opowiedzieć w wielu wersjach. Twoja opowieść pozwala odkryć twój potencjał i wyznaczyć kierunki zmian” pisze autor. Dlaczego ważny jest kontakt emocjonalny człowieka z psem? Problematykę antrozologii jako nowego interdyscyplinarnego obszaru naukowego przedstawiła dr Monika Włodarczyk-Dudka, psycholog z doświadczeniami w dogoterapii. Dr hab. Beata Krzywosz-Rynkiewicz, prof. UWM zanalizowała podobieństwa i różnice obszarów zainteresowań, celów i metod badawczych, a także pola konfliktów i nieporozumień pedagogiki i psychologii. Rozwój tożsamości osobowej młodych ludzi z uwzględnieniem czynników rodzinnych i pozarodzinnych przedstawiła dr Justyna Michałek. Różnorodność obszarów, w których twórczość może być realizowana oraz różnorodność kryteriów oceny wytworów twórczych omówiła dr Iwona Bielawska w artykule *Co oznacza bycie jednostką twórczą?* Mgr Nina Dymkowska, pedagog i socjolog, a także doktorantka w KPRiE podjęła próbę odpowiedzi na pytanie czy prezenty gwiazdkowe podtrzymują stereotypy ról płciowych. Ostatni artykuł dotyczył postaw, które powinien przyjmować pedagog pracujący w poradni psychologiczno-pedagogicznej wobec osób korzystających z jego pomocy. Różnorodność zadań realizowanych przez pedagogów w poradniach – diagnozowanie, orzecznictwo, terapia i szkolenia – wymaga posiadania specyficznych predyspozycji indywidualnych. Zagadnienie to omówiła mgr Paulina Grenda, pedagog i socjolog, doktorantka w KPRiE.

– Poruszane zagadnienia mogą zainteresować zarówno teoretyków-pedagogów, politologów jak i praktyków: lekarzy, terapeutów i pracowników poradni. Odbiorcami książki mogą być także studenci kierunków społecznych, humanistycznych, medycznych oraz doktoranci wielu dyscyplin – zachęca prof. Elżbieta Wesołowska.

EW, syla

Książka „Psychologia na uniwersytecie i w praktyce” pod redakcją dr hab. Elżbiety Wesołowskiej, prof. UWM wydana przez Wydawnictwo UWM w styczniu 2014 prezentuje aktualne dokonania naukowe i działania praktyczne pracowników Katedry Psychologii Rozwoju i Edukacji WNS. Na zdj. dr hab. E. Wesołowska z zespołem redakcyjnym.

W Instytucie Filologii Polskiej UWM powstaje opracowanie zbioru listów miłosnych z czasów saskich. Przygotowują je dr Iwona Maciejewska, badaczka literatury dawnej, oraz dr Katarzyna Zawilska, zajmująca się językiem kobiet 1. połowy XVIII w.

Miłość w czasach saskich

– Czyje listy miłosne są przedmiotem opracowania?

Dr Iwona Maciejewska: Przygotowujemy edycję ponad 100 listów wojewodzianki pomorskiej Magdaleny z Czapskich do księcia Hieronima Floriana Radziwiłła, pochodzących z lat 1744-1750.

Dr Katarzyna Zawilska: Znajdują się one obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

– Dlaczego zdecydowały się Panie wydać właśnie te listy?

IM: Po pierwsze, są to kobiece listy miłosne, a listów o takiej tematyce do naszych czasów nie zachowało się zbyt wiele. Pojedyncze epistoły miłosne kobiet znajdują się w nielicznych antologiach wydanych w XX wieku. Po drugie, autorka tego zbioru była osobą bardzo inteligentną, sprawną językowo i potrafiła w sposób niestandardowy wyrażać swoje myśli. Po trzecie wreszcie, listy odsłaniają dzieje bardzo burzliwego związku.

KZ: Pomysł opracowania listów pojawił się, kiedy odbywałyśmy staż naukowy na Uniwersytecie Warszawskim. Kwerenda dokonana w archiwum skłoniła nas do bliższego zbadania korespondencji wojewodzianki pomorskiej.

– Kim był dla autorki Hieronim Florian Radziwiłł?

IM: Najpierw jej sekretnym narzeczonym, a następnie mężem. Kiedy zawarli znajomość, Hieronim był żonaty z inną kobietą, Teresą z Sapiechów. Trwały starania o unieważnienie tego małżeństwa. Magdalena była panną.

– Czy w tej edycji będą także listy Hieronima do Magdaleny?

IM: Jego listów zachowało się niewiele, część jedynie w odpisie dokonanym przez Włodzimierza Dworzaczka. Nie zostaną uwzględnione w naszym wydaniu.

– Jak wyglądała ich znajomość na podstawie listów Czapskiej?

IM: Pierwsze epistoły panny były wyznaniem gorącej miłości. Szczegółowo relacjonowała ona także swe starania o zawarcie tajnego ślubu jeszcze przed rozwodem Hieronima. Opisywała, jakimi metodami próbuje przekonać księdza do tego nielegalnego mariażu.

– Czy ten plan się powiódł?

IM: Tak. Część listów jest niedatowana, dlatego trudno jednoznacznie ustalić dzień ślubu. Doszło do niego najpóźniej na początku marca 1745 r. Co działo się dalej? Swego związku ujawnić nie mogli, więc w listach pojawił się szyfr. Kodowane były słowa *żona*, *mąż* (jak pieszczotliwie nazywała Magdalena Hieronima). Szyfr jest łatwy do odgadnięcia z kontekstu. Rozwód Hieronima z Teresą z Sapiechów orzeczono w sierpniu 1745 r. Zakochana para pobrała się oficjalnie (po raz drugi) we wrześniu. Zaczęło się wspólne życie. Dzieci nie mieli, choć z listów wynika, że Magdalena poroniła kilka razy.

– Jaki był ukochany Magdaleny?

KZ: To był człowiek o wyjątkowo trudnym charakterze. Dziedzic olbrzymiej fortuny. Słynął z okrucieństwa wobec poddanych, ale także bliskim nie okazywał wyrozumiałości. Przekonany o własnych zaletach nie tolerował nieposłuszeństwa czy niezależności.



– Jak zatem układało się małżeństwo tej pary?

IM: Można przypuszczać, że na początku dobrze. W listach z tego okresu widać, że Magdalena wprost wielbiła ukochanego. Emanują one gorącym uczuciem, znaleźć można wśród nich także wyznanie napisane wierszem. Jednak z kolejnych epistoł, choćby z 1748 r., wynika, że ich relacje stopniowo się pogarszały. Hieronim był apodyktyczny, miał do żony coraz więcej pretensji. Wietrzył wokół siebie spiski, czemu dawał wyraz m. in. w zachowanym dzienniku. W końcowym etapie korespondencji Radziwiłłowa wciąż się z czegoś tłumaczyła, a on zarzucał jej nieposłuszeństwo. Ich pożycie trwało 5 lat i zakończyło się burzliwie, ucieczką Magdaleny do Warszawy.

KZ: Do męża już nie wróciła i podjęła starania o unieważnienie związku. W kilku listach z tego czasu dowodzi, że nigdy go nie kochała, a do małżeństwa została zmuszona przez Radziwiłła i swoją matkę. Tak zeznawała także w czasie procesu.

– Jakie były ich dalsze losy?

IM: Ślub unieważniono. Hieronim ożenił się ponownie, Magdalena już za mąż nie wyszła. Radziła sobie jednak nieźle, była operatywna, prowadziła interesy, kupiła m.in. jedną z warszawskich wysp na Wiśle.

– Na czym polega praca przy edycji tych listów?

KZ: Grant, dzięki któremu opracowujemy edycję, jest interdyscyplinarny. Ja odpowiadam za stronę językową tekstu. Będę przygotowywać komentarze językowe; to wymaga pracy z powstającym dopiero słownikiem języka polskiego XVII i XVIII w., pozwoli również wzbogacić jego zasoby. Listy wymagają też opracowania pod względem edytorskim, dostosowania ich pisowni do współczesnych zasad, przy zachowaniu znamienych cech języka autorki. Musimy je odczytać, dołączyć komentarz filologiczny objaśniający postaci, miejsca, fakty itp. Aby rozwikłać wszystkie zagadki, sięgniemy również do listów matki i brata Magdaleny, a także nielicznych listów Hieronima skierowanych do niej. Niektóre epistoły zawierają obszernie wtręty francuskie – trzeba je przetłumaczyć.

IM: Wydanie poprzedzimy wstępem charakteryzującym autorkę i cechy jej epistolografii. Do edycji chcemy dołączyć skany listów, aby czytelnik mógł zobaczyć charakter pisma, ortografię, wspomniany szyfr itp. To edycja ważna nie tylko dla literaturoznawców czy językoznawców, lecz także dla historyków obyczajów czy znawców dziejów Kościoła. W jakimś sensie są to listy wpisujące się także we współczesną tematykę gender, ponieważ Magdalena przełamywała stereotypy płci. Była stanowcza, przedsiębiorcza i otwarcie okazywała swoje emocje.

Małgorzata Hołubowska

Dr Iwona Maciejewska (kierownik projektu, na zdj. z lewej) i dr Katarzyna Zawilska (główny wykonawca) realizują grant z Narodowego Centrum Nauki z konkursu OPUS; przyznana kwota: 93 tys. zł, czas trwania 27.06. 2013 – 26.06. 2016.

Słowa, które znaczą

Mówić składnie, mądrze i przekonywująco powinien każdy prawnik. Gdzie się tego nauczyć, gdzie sprawdzić umiejętności? Na konkursie krasomówczym.

Dziesiąta edycja Lokalnego Konkursu Krasomówczego odbyła się 18 marca w Sądzie Okręgowym w Olsztynie. Do konkursu zgłosiło się 8 osób. Konkurs był podzielony na cztery sprawy: trzy cywilne i jedną karną. Polegał na wygłoszeniu 10-minutowej mowy kończącej postępowanie przed sądem pierwszej instancji. Uczestnicy przy zgłoszeniu określali czy chcą otrzymać sprawę karną, czy cywilną. W każdej sprawie brały udział dwie osoby wcielając się w rolę oskarżyciela i obrońcy. Na krótko przed konkursem zorganizowano dla nich spotkanie organizacyjne z praktykiem, który udzielał rad dotyczących zaprezentowania się podczas konkursu. W tym roku doradzał dr adw. Michał Pietkiewicz.

– Studenci dostają tydzień wcześniej kazusy (zagadnienie, problem prawny, którego rozwiązaniem zajmuje się powołany do tego organ), a następnie samodzielnie przygotowują mowy końcowe. Tak więc jest to ich własna interpretacja – mówi Malwina Tredor, główny koordynator tego przedsięwzięcia.

Każdy z uczestników wykazał się ogromną umiejętnością dobierania odpowiednich argumentów oraz pewnością siebie przed liczną publicznością.

Pierwsze miejsce zajął Michał Grzeszczyk, drugie Sylwia Matura, a trzecie Karol Jędrzejczyk. Każdy uczestnik otrzymał nagrodę oraz gromkie brawa od publiczności. Michał Grzeszczyk, zdobywca pierwszego miejsca, poza nagrodą otrzymał możliwość reprezentowania naszego Uniwersytetu na ogólnopolskim etapie tego prestiżowego konkursu. Co było najtrudniejsze?

– Samo pisanie mowy nie było skomplikowane. Gorzej już było z orzecznictwem oraz nauczeniem się przygotowanego tekstu – informuje zwycięzca. Dla Michała, studenta piątego roku prawa, był to już drugi start w tym konkursie.



Wszystkim uczestnikom gratulacje złożył Wacław Bryżys, prezes Sądu Okręgowego w Olsztynie.

– Tegoroczny konkurs wykazał się wysokim poziomem. Życzę wam wytrwałości w rozwijaniu waszych zdolności i szczególnie zapraszam do dalszego zgłębiania wiedzy – zachęcał.

Organizatorem konkursu była ELSA Olsztyn (Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa). Co roku, od 10 lat stowarzyszenie to organizuje konkurs krasomówczy, w którym mogą wziąć udział studenci prawa z całej Polski. Studenci od drugiego roku mają okazję wcielić się w obrońców i oskarżycieli w sądzie.

Dodatkowym wyzwaniem dla uczestników konkursu było jury, które składało się z osób na co dzień pracujących w zawodach związanych z polskim prawem. Tworzyli je sędzia Wacław Bryżys – prezes Sądu Okręgowego, prokurator Marek Waśniewski – naczelnik Wydziału II Postępowania Sądowego Prokuratury Okręgowej w Olsztynie, mec. Stefan Salamon – wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej, mec. Małgorzata Łabuńska – wicedziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie oraz dr hab. Piotr Krajewski prof. UWM – prodziekan ds. studiów stacjonarnych Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Katarzyna Sawicka, studentka

Olimpiada wiedzy o prawie

15 marca na Wydziale Prawa i Administracji UWM odbyły się eliminacje okręgowe XVI Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawie, w których udział wzięli uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z naszego okręgu.

Zgodnie z regulaminem, od jej uczestników oczekuje się gruntownej wiedzy na temat systemu prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem informacji w zakresie prawa konstytucyjnego, administracyjnego, cywilnego, karnego i gospodarczego. W tym roku na pierwszym etapie eliminacji okręgowych uczniów pytano m.in. o funkcje kary, ustawowe przeszkody uniemożliwiające zawarcie związku małżeńskiego w Polsce, wymagania stawiane przed kandydatami na ławników w postępowaniu karnym oraz prawa człowieka wraz z przypo-

ządzoną im generacją. Test składał się z 12 zadań, za które uczestnicy mogli uzyskać maksymalnie 30 punktów. Na rozwiązanie testu uczestnicy mieli 45 minut. Do etapu drugiego w postaci pracy pisemnej przystąpić mogli uczestnicy, którzy uzyskali z etapu pierwszego min. 20 pkt.

W tegorocznej edycji olimpiady do eliminacji okręgowych w Olsztynie dla województwa warmińsko-mazurskiego zakwalifikowało się pięcioro uczestników: Natalia Grybko, Olga Senyszyn, Anna Roskowińska, Kinga Byk oraz Milena Październik.

Komisja okręgowa po dokładnym sprawdzeniu prac stwierdziła, że żadna z uczestniczek eliminacji okręgowych nie uzyskała wymaganego minimum punktów. Po ogłoszeniu wyników przewodnicząca pogratulowała uczestnikom życząc dalszych sukcesów i wręczając upominki rzeczowe.

Finał XVI Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawie odbędzie się 12 kwietnia w Ostrołęce. Uczestnicy walczyć będą o przyjęcie na studia z pominięciem postępowania kwalifikacyjnego na uniwersytetach w Olsztynie, Białymstoku, Szczecinie, Lublinie, Kielcach i Krakowie.

Patronat organizacyjny nad olimpiadą objęli Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UWM oraz Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Patronat honorowy sprawowało Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Natalia Michałowska



Gorąca impreza w lodowatej wodzie

Witać wiosnę można na wiele sposobów. Można myć okna, topić Marzannę... albo razem z klubem „Skorpena” poptynać Łyną.

„Skorpenowy sptyw Łyną” to impreza organizowana od 11 lat, zrzeszająca w jednym miejscu największą liczbę pletwonurków w Polsce. W tym roku przybyło ich ok. 500, w tym 30-osobowa grupa z Kaliningradu i 2 nurków z Moskwy. Zadaniem uczestników było przepłynięcie kilkukilometrowego odcinka Łyny. Nie liczył się jednak czas, ani styl, tylko... najciekawsze i najśmieszniejsze przebranie.

Tym razem największą uwagę przykuła duża grupa nurków przebranych za pszczoły, otaczająca tron wykonany z dętek, na którym zasiadał chłopiec-motył. Zdecydowanie wyróżniali się też strażacy na własnoręcznie zbudowanej tratwie, a także grupa czterech mężczyzn wystylizowanych na arabskich szejków.

Wydarzenie rozpoczęło się (22.03.) od pamiątkowego zdjęcia przed siedzibą klubu „Skorpena”. Potem przewieziono pletwonur-

ków na miejsce startu – na most przy ulicy Tuwima, gdzie zawodnicy wsiedli do kajaków, z termosami, ciepło ubrani, uśmiechnięci i rozmawiający między sobą. Potem zjawiali się ci najodważniejsi, którzy postanowili płynąć wpraw nie zważając na zimno. Panowie poprzebierani za urocze blond panie, chłopiec-ośmiornica czy młody człowiek z bocianim gniazdem na głowie.

– Zimna woda, ale co tam! Wiosnę przywitać trzeba – powiedział pan Michał.

O godzinie 12 zawodnicy ruszyli, jedni wpraw, inni w kajakach, jeszcze inni wspierający się dmuchanymi delfinami... każdy w swoim tempie.

Na metę, znajdującą się przy moście Jana, pletwonurkowie dopłynęli godzinę później. Po wyjściu z wody zawodników uraczono grochówką i ciepłą herbatą. Następnie przyszła kolej na ogłoszenie zwycięzcy w konkursie na najśmieszniejsze przebranie. Wygrali strażacy z Barczewa, a drugie miejsce zdobyła grupa pszczołek. Nagrody wręczali Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna oraz dr hab. Mirosław Gornowicz, prorektor UWM.

Karolina Kobak, studentka



Dwa spektakle - „Duchową przypadłość” i „Płonącą kukłę” zaprezentował pod koniec marca Teatr KloszART. Na zdjęciu scena ze spektaklu „Duchowa przypadłość”.



Podwójny wernisaż w Baccalarium

W uniwersyteckim klubie Baccalarium odbył się podwójny wernisaż (14.03.). Swoje prace wystawili artyści z grupy A*R*T oraz grupy KRAPLAK.

A*R*T (Artystyczna Rezerwa Twórcza) zrzesza artystów nieprofesjonalnych – byłych i aktualnych pracowników naszej uczelni. Od trzech lat organizują oni pod skrzydłami Stowarzyszenia Absolwentów UWM wystawy swoich prac. Dotychczas można je było oglądać w holu Biblioteki Uniwersyteckiej, teraz gościny twórcom użyczyl klub Baccalarium. Oglądać można tu ikony napisane przez Jolantę Uradzińską, pejzaże prof. Tadeusza Rawy, prace Marty Bulik, prof. Stanisława Czachorowskiego i prof. Antoniego Jarczyka.

W sali tzw. konferencyjnej eksponowali swe prace artyści z grupy KRAPLAK prowadzonej przez malarza Jerzego Wojciecha Bieleckiego. Zaprezentowali obrazy – kopie dawnego malarstwa holenderskiego z epoki Renesansu.

– To nietypowa wystawa, pokazujemy prace artystów z dwóch grup twórczych – podkreśla prowadzący wernisaż Bogusław Woźniak, kierujący klubem Baccalarium.

Władze rektorskie reprezentował kanclerz dr inż. Aleksander Socha. – Chciałbym, aby ten klub był klubem pracowników i absolwentów naszej uczelni. Korzystajcie państwo z niego – zachęcał dr Socha.

Jolanta Uradzińska z grupy A*R*T zaprezentowała ikony. – Ukończyłam tu w Baccalarium specjalny kurs pisania ikon. Co było najtrudniejsze? Etap wydobywania z czerni twarzy postaci. Przy pisaniu ikon twarz malowana jest specjalnymi ciemnymi barwnikami. Etap wydobywania światłocienia na twarzy jest najtrudniejszy – opowiadała Jolanta Uradzińska.

Elżbieta Hetman należy do grupy KRAPLAK. – Jestem już emerytką, dawną absolwentką WSR. Wcześniej nie miałam nic wspólnego z malarstwem, ale ukończyłam warsztaty malarskie u malarki Miry Smerek-Bieleckiej, a teraz maluję pod okiem Jerzego Wojciecha Bieleckiego. Malujemy różnymi technikami. Tworzenie obrazów w stylu dawnych mistrzów holenderskich wymaga dużo cierpliwości, pokory. To przyjemność później się nimi chwalić – mówiła.

Goście wernisażu wysłuchali także minirecitalu w wykonaniu mezzosopranistki Marty Warcaby, której na fortepianie akompaniował Damian Michałowski.

mah



Z okazji XV-lecia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 30 marca na zamku olsztyńskim odbył się koncert muzyki chóralnej. Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka UWM pod dyr. Bogusława Palińskiego wykonał m.in. pieśni Stanisława Moniuszki, Romualda Twardowskiego, Andrzeja Koszewskiego, Franza Xavera.

Siła malarstwa - ExAequo

Wydział Sztuki UWM zaprezentował kolejną wystawę w Centrum Ekspozycyjnym Stara Kotłownia. Wernisaż odbył się 5 marca.

„Siła malarstwa – ExAequo. Wioletta Jaskólska, Renata Zimnicka-Prabucka” to wizja malarstwa przedstawiana przez dwie indywidualności twórcze. Obie artystki związane są z Instytutem Sztuk Pięknych, gdzie prowadzą pracownie malarstwa i rysunku. Grupa malarska ExAequo, którą założyły wspólnie w 2011 roku, promuje twórczość artystów wyznających podobne wartości, bliskich sobie na polu sztuki, dla których malarstwo jest wyznacznikiem twórczych poszukiwań. Ideą grupy twórczej ExAequo jest dążenie do przybliżenia malarstwa odbiorcom, także tym, którzy nie zajmują się sztuką, otwarcie z nadzieją na dialog, wymianę myśli i energii.

Charakterystyczne monumentalne obrazy Wioletty Jaskólskiej (na zdj. z prawej) przedstawiające pejzaże miejskie, malowane śmiało i pociągnięciami pędzla, budowane z gradacji szarości są opowieściami o miejscach widzianych, ale też o miastach idealnych, pewnym micie miejsca. Artystka odrealnia, wyludnia swoje obrazy miejsc, przenosi je do nieuchwytnego przestrzeni poza czasem i pozostawia niedookreślone, naszkicowane geometrycznym podziałem kompozycji i rytmami uderzeń pędzla.

Renata Zimnicka-Prabucka to malarka śmiało przyznająca się do inspiracji wątkami zaczerpniętymi z innych obrazów i zaanektowanymi na nowo do świata wykreowanych przez nią wyobrażeń. Czerpie z tradycji przedstawień malarskich, z tematów mitologicznych, biblijnych, odwołuje się do archetypicznych znaków czy symboli, transponując je w nowoczesną, indywidualną wypowiedź artystyczną.

Metaforyczne i ekspresyjne obrazy, budowane odważnymi zestawieniami plam barwnych, to czysta materia malarska. Kolor buduje światło obrazu, zestawienia barwne tworzą jego przestrzeń.

Malarstwo i tkactwo

Najstarszą sekcją działającą na Warmińsko-Mazurskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku jest sekcja malarska.

Grupa pracowała początkowo pod kierunkiem artysty malarza Aleksandra Wydorskiego. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu. Panie bardzo się zżyły z sobą, świętowały imieniny, dobre zmiany w rodzinie. Aleksander Wydorski organizował plenery i wystawy oraz konkursy i przeglądy amatorskiej twórczości w dziedzinie malarstwa, rzeźby, tkaniny. Organizowano wyjazdy na plenery do Zalesia k. Barczewa, Reszla i innych miejsc na terenie Warmii i Mazur.

W 1998 r. odszedł Mistrz – Aleksander Wydorski. Nastąpiła zmia-



Niezależnie od tego, czy gama barw jest zawężona i przyciemniona, czy też obraz skonstruowany jest soczystymi plamami, widoczna jest tu charakterystyczna dla autorki wrażliwość na właściwości barw i swoboda w posługiwaniu się malarskim językiem. Pejzaż, postać, czy raczej figura, przestrzeń współistnieją w obrazach Renaty Zimnickiej-Prabuckiej tworząc teatralne wręcz sceny. Wymagają one od widza rozszyfrowania, poszukiwania skojarzeń, odnalezienia aluzji. Sięganie do znanych wątków i motywów unaocznia jednocześnie powtarzalność i ponadczasowość ludzkich dramatów, uczuć, zwątpień, poszukiwań.

Patronat medialny nad wystawą objęła Telewizja Polska Oddział w Olsztynie.

Podczas wernisażu wystąpiło trio instrumentalne w składzie: Mateusz Cwaliński (akordeon), Mateusz Stypiński (gitara basowa), Michał Gumkowski (wiolonczela).

Małgorzata Bojarska-Waszczuk

na prowadzącego. Został nim artysta malarz Wiesław Wachowski. Równolegle były prowadzone zajęcia tkactwa artystycznego pod kierunkiem Marii Grabskiej-Rubik. W tej dziedzinie nasze panie również odnosiły sukcesy. Prace prezentowały m.in. podczas Dni Warmii i Mazur w Halmstad, w Szwecji. W 2004 r. utworzono kolejną grupę. Spotykano się raz w tygodniu w salach wykładowych UWM. Zajęcia prowadzi Tadeusz Brzeski, prof. UWM; malarz, poeta, podróżnik, żeglarz i alpinista. Od 2013r. osoby malujące pod kierunkiem Tadeusza Brzeskiego przyjęły nazwę „To My”.

Oprócz grupy „To My” w UTW jest wiele osób, których pasją jest malowanie. Należą do różnych klubów, stowarzyszeń i towarzystw skupiających artystów nieprofesjonalnych. Wystawiają w galeriach na terenie Warmii i Mazur; głównie w Olsztynie – m.in. w klubie pracowników UWM *Baccalarium*.

Wiele osób dopiero na emeryturze odkryło w sobie i ku własnemu zaskoczeniu talent i realizują się w różnych technikach artystycznych, nie tylko w malarstwie. Malowanie staje się pasją, której poświęcają swój czas.

Bożenna Saniewska



W ukraińskim mieście Kołomyja można spotkać gigantyczną pisanekę. Ta pisanek to osobliwe muzeum, w którym zgromadzono ponad 10 tysięcy ozdobnych jaj, pochodzących z wielu krajów i regionów całego świata. Zbiory te stale są powiększane.

Kołomyja - królestwo pisanek

Kołomyja to miasto w zachodnio-południowej Ukrainie nad Prutem, w obwodzie iwanofrankińskim. Nazwa Kołomyi ma związek z założycielem miasta królem halickim Kolomanem. Osada ta uzyskała prawa miejskie już pod koniec panowania króla Kazimierza Wielkiego. Od 1772 do 1914 roku miasto było w Galicji w zaborze austriackim (pod nazwą Kolosea).

W 1879 roku niedaleko miasta inż. Stanisław Szczepanowski odkrył i rozpoczął wydobycie ropy naftowej. W roku 1880 staraniem oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi odbyła się pierwsza wystawa etnograficzna prezentująca dorobek kulturowy Pokucia. Wystawę tę odwiedził sam cesarz Franciszek Józef. Współorganizatorem wystawy był Oskar Kolberg – słynny etnograf, folklorysta i kompozytor. Wydarzenie to rozstawiło Karpaty Wschodnie i Huculszczyznę w całej Europie.

Od 1886 r. w mieście działał dość sprawny ruch pasażerski i towarowy. Obok autobusów czy dorożek konnych kursowały tu także tramwaje parowe (!). Linię tę zamknięto dopiero w 1967 r. W roku 1913 miasto liczyło 45 tys. mieszkańców, w tym większość stanowili Polacy (15 tys.) i Żydzi (20 tys.). Pozostali to Rusini karpaccy i Niemcy. Miasto obecnie liczy ok. 64 tys. mieszkańców.

Warto tu wspomnieć, że w 1915 roku w Kołomyi została powołana słynna II Brygada Legionów, nazywana też Żelazną lub Karpacką. W okresie dwudziestolecia międzywojennego miasto znajdowało się w południowym zakątku II Rzeczypospolitej jako prowincjonalne miasto powiatowe. Wtedy też otwarto w nim Muzeum Pokuckie z niezwykle bogatym zbiorem rękodziela huculskiego (dziś to muzeum etnograficzne). Miasto rozwinęło się też w tym czasie także jako ośrodek rekreacyjny, podobnie jak sąsiednie ośrodki w Jaremczy, Worochcie, Żabim czy Horodence. W latach 1939-1941 Rosjanie większość miejscowych Polaków deportowali na wschód, a miejscowych Żydów Niemcy we wrześniu i październiku 1941 r. wymordowali w pobliskim lesie.

Samo muzeum pisanek w Kołomyi to budynek w kształcie wielkiego jaja (na zdj.), usytuowany w centrum miasta (Al. Czornowola 43). Muzeum powstało w 2000 r. na fali przygotowań do kołomyjskiego festiwalu kultury huculskiej, który odbywa się w mieście z ogromnym rozmachem i to na międzynarodową skalę. Muzeum posiada bogate zbiory pisanek niemal z całego świata. Prezentuje pisanki z wielu

krajów, m.in. Egiptu, Chin, Izraela, Cejlonu czy Kenii. Są tam także polskie pisanki, pochodzące z regionu łowickiego. Materiałem na pisanki może być wyprzeżone jajo kurze, gęsie, kacze, przepiórcze, a nawet strusie czy orle, a także obrobiony do owalnego kształtu kamień, drewno i szkło.

W ekspozycji prezentowane są pisanki robione różnymi technikami: malowane, wydrapywane, wyklejane, obszywane, haftowane czy oblepiane ziarnami maku, zbóż, suchymi kwiatami, nasionami, cekinami lub koralikami. Wzory są zarówno proste, jak i niezwykle misterne, wymagające nie tylko ogromnego talentu, umiejętności, doświadczenia, ale i wielkiej cierpliwości artysty.

Na terenie muzeum znajduje się kilkunastometrowa pisanek z drewna, w której wnętrzu mieści się część ekspozycji. Jedną z sal poświęconą jest także Hucułom i Huculszczyźnie. Znajduje się w niej rekonstrukcja wnętrza huculskiego domu, w którym możemy zobaczyć tradycyjne wyposażenie, a także zapoznać się z ubiorem tej grupy etnicznej. Kto chce bliżej poznać ten region, obowiązkowo musi się wybrać do pobliskiego Muzeum Huculszczyzny.

Muzeum sprzedaje w swoim sklepiku foldery, książki, płyty CD, pocztówki nowej i starej Kołomyi, malowane obrazki oraz różne pamiątki regionalne. Prowadzi także profesjonalne pogadanki i prelekcje dla całych grup turystycznych. Można się tu dowiedzieć, że na Huculszczyźnie jajami od lat obdarowywano nie tylko rodziny czy znajomych z okazji świąt wielkanocnych, ale także z okazji narodzin (chrztu), ślubów, jubileuszy, a nawet pogrzebów.

Podobne pisanki z kilku krajów ościennych (Słowacji, Czech, Moraw, Śląska Cieszyńskiego, Węgier, wsch. Ukrainy, okolic Połtawy i Charkowa) ma w swoich zbiorach także autor artykułu, choć kolekcja ta jest o całe niebo skromniejsza od tej zgromadzonej w Kołomyi.

Janusz Guziur

Dla odwiedzających: Kołomyja, Al. Czornowola 43; tel. kontaktowy +38 [034,33] 27891. Dyrektor Muzeum – Jarosława Tkaczuk; muzeum otwarte codziennie (oprócz poniedziałku) w godz. 10:00-18:00. Bilet wstępu do sal muzealnych nie jest drogi (4 hrywny UAH – około 2 zł), ale amatorzy własnej fotografii eksponowanych pisanek muszą za wstęp już wielokrotnie więcej zapłacić (20 UAH).

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Prof. Stefan Poznański trudne życie mlekiem płynące

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

W roku 1982 w ówczesnej Akademii Rolniczo-Technicznej oddano do użytku Halę Technologiczną Mleczarstwa. Nazwano ją imieniem prof. Stefana Poznańskiego (na zdj. w gronie studentów), wybitnego naukowca, łączącego naukę z praktyką.

Profesor Poznański w rodzimej uczelni WSR i ART spędził całe swoje naukowe pracowite życie, pełne sukcesów, ciężkiej pracy i kłopotów. Urodził się w Rzeszawie koło Bochni w 1922 r. w rodzinie chłopskiej. Podczas okupacji miał 17 lat i był za młody, aby pójść na front, a zbyt dojrzały, aby nie odczuwać goryczy porażki. Kiedy Niemcy zapędzili młodzież do kopania rowów, uciekł, bo uważał, że to zajęcie niegodne Polaka. Został złapany i umieszczony w obozie karnym, gdzie cierpiał głód i chłód.

Te okupacyjne wspomnienia często potem do niego wracały. Jak wspomina Jan Poznański – jego syn, po nastaniu stanu wojennego w Polsce ojciec nie chciał, aby jego rodzina kiedykolwiek cierpiała głód i poważnie myślał o emigracji do Kanady w razie niepomysłnej sytuacji politycznej i domowej (poważna choroba żony).

Wróćmy jednak do okupacyjnych losów profesora. Jako robotnik trafił do bocheńskiej mleczarni. Po wojnie pełnił funkcję kierownika produkcji Zakładów Mleczarskich w Gliwicach, skąd w drodze wyróżnienia został skierowany na studia mleczarskie do Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Ukończył je w 1952 r., ale już w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Już jako student podjął pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Technologii Mleczarstwa w olsztyńskiej WSR.

W 1953 r. w SGGW w Warszawie uzyskał stopień magistra, a w 1961 r. doktora. W r. 1965 na Wydziale Technologii Żywności SGGW w Warszawie uzyskał stopień doktora habilitowanego. W r. 1971 Rada Państwa nadała mu tytuł prof. nadzwyczajnego. Promotorem jego prac naukowych był prof. Eugeniusz Pijanowski – też znakomitość w świecie naukowym.

Był to pracowity człowiek. Miał talent naukowy i trafił na wspierających ludzi. Jego zespół młodych asystentów z Wydziału Mleczarskiego to dziś znani profesorowie-serowarzy: Jerzy Jakubowski, Zbigniew Śmietana, Jerzy Rymaszewski, Aleksander Surażyński (prof. kontraktowy), Włodzimierz Bednarski, Arnold Rejs, Władysław Chojnowski. Pełnił funkcje kierownika Katedry Technologii Mleczarskiej, dziekana Wydziału Technologii Żywności, prorektora ART. Był też członkiem-korespondentem PAN.

Przez kolegów i współpracowników był uważany za tytana pracy. Prof. Włodzimierz Bednarski opowiada, że kiedy o godz. 8.00 wszyscy członkowie zespołu nie znajdowali się w laboratorium to nieobecni łądowni u Profesora na dywaniku. Chociaż był wymagającym szefem, swoim asystentom dawał dużą autonomię. Profesor Bednarski mówi dalej: „Miał nosa do ludzi, trafnie znajdował niszę do badań naukowych. Dużo nowinek naukowych zwoził z licznych podróży zagranicznych i staży naukowych. To było bardzo nowatorskie, jak na ówczesne czasy”.



Wspominając prof. Poznańskiego prof. Teofil Mazur mówi, że generalną zasadą jego twórczego życia była zasada *Nulla dies sine linea* – ani jeden dzień bez owocnej pracy.

Prof. Jan Kisza wspomina: „W latach 1953-54 razem realizowaliśmy zadanie badawcze i aby dotrzymać terminów zakończenia jego etapów pracowaliśmy bez przerwy 3 dni i nocę. Żywiliśmy się w barze mlecznym, a nocowaliśmy na stole laboratoryjnym”.

Prof. Janusz Budny wspomina: „Los zetknął mnie z prof. Poznańskim w 1954 r. Poznałem Profesora na zebraniu koła naukowego. Opowiadał o swej drodze życiowej – chłopca ze wsi. Otwartość, z jaką mówił o swoim życiu i podobieństwo mojej drogi życiowej bardzo mnie do Niego zbliżyły. Pod Jego wpływem zaczęło się krystalizować moje zainteresowanie pracą naukową. Profesor, np. pożyczył mi podręczniki i artykuły naukowe, o które wtedy było bardzo trudno. Na egzaminie z technologii żywności, który oblałem, nie wykazała się pobłażliwością. Wiele tygodni studiowałem potem podręczniki pożyczone od niego, co pozwoliło mi poprawić ocenę na bardzo dobrą. Za jego namową, podjąłem pracę na uczelni. W późniejszych czasach kibicował mi nawet wtedy, kiedy zostałem dziekanem”.

Stefan Poznański był posłem na Sejm VII i VIII kadencji, aktywnie działał w sejmowej Komisji rolnictwa i przemysłu spożywczego jako jej przewodniczący oraz w Komisji nauki i postępu technicznego. Był również wieloletnim członkiem rad naukowych przy ministrze przemysłu spożywczego i skupu, przy przewodniczącym Komisji planowania i przewodniczącym Sekcji białka, a następnie członkiem prezydium Komitetu technologii i chemii żywności PAN.

Jego dorobek to: 138 rozpraw naukowych, 33 prace przeglądowe, 23 patenty, wiele referatów i komunikatów naukowych. Wypromował 21 doktorów, 5 z nich uzyskało tytuł naukowy, 4 pracuje na stanowisku profesora zwyczajnego w UWM – wspominają autorzy opracowania *Prof. Stefan Poznański i jego szkoła naukowa na przełomie wieków* wydanego pod redakcją prof. Zbigniewa Śmietany.

Kiedy zapytałam Jana Poznańskiego o wspomnienia z dzieciństwa, stwierdził, że ojca rzadko widywał w domu. Domem opiekowała się matka Dorota, gdyż ojcu nie starczało czasu. Jeżeli był obecny, stale coś pisał i poprawiał. Syn uważa, że był pobłażliwym ojcem. Jako 10-latką bardzo zaciekała go zawartość kieliszka. Poczęstowany przez tatę alkoholem, stwierdził, że ten smak mu nie odpowiada i już nigdy go nie interesował. Gdy miał 16 lat rodzice pozwolili mu palić papierosy. Myśleli, że osiągną ten sam efekt, jak przy alkoholu. Niestety, nie.

Prof. Stefan Poznański zmarł na serce 8 stycznia 1982 r. w fotelu przed telewizorem. Żona przeżyła go o miesiąc.

Eryka Białłowicz

Olsztyński wehikuł czasu

Nieznane, ale ważne część 1

Bezpośredni teatr walki pomiędzy Zakonem Krzyżackim, a Królestwem Polskim opierał się na zwierzchnim dowództwie nad armią zakonną, sprawowanym przez wielkiego mistrza Zakonu. Ważną rolę w walce, a może czasem nawet najważniejszą stanowiły odwody oraz, mówiąc współczesnym językiem, tzw. logistyczne zabezpieczenie.

Walka w epoce średniowiecza rozstrzygała się, dosłownie, na polu walki. Pozostawały jednak bardzo istotne elementy, jak twierdze, które należało albo zdobyć, albo przejąć po kapitulacji strony przeciwnej. Czasami było to niemożliwe, gdyż stanowiły one bastiony „nie do przejścia”, czasami mogły być z nich prowadzone inne działania, wspomagające wojska uczestniczące bezpośrednio w walce. Z reguły były to zadania osłonowe, logistyczne, również dotyczące zaplecza wojskowego i szeroko rozumianej działalności administracyjno-politycznej, która miała ułatwiać działania militarne oraz wspomagać ewentualne działania dyplomatyczne. Czy jednak zawsze tak było?

Przykład działalności politycznej Heinricha von Plauen oraz Michaela Kuchmeistera może być doskonałą płaszczyzną do takiego typu rozważań.

Do Prus Heinrich von Plauen przybył ok. 1390 r. w charakterze gościa Zakonu, później został szybko jego pełnoprawnym członkiem. Początkowo nie pełnił żadnych ważniejszych urzędów i dopiero w 1402 r. mianowano go komturem Nieszawy. Następnie w 1407 r. został komturem Świecia.

Von Plauen nie brał udziału w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Na wieść o klęsce Zakonu natychmiast pospieszył ze swymi oddziałami do Malborka, szerokim łukiem omijając w ogóle Prusy właściwe, przewidując, że właśnie do Malborka skierują się oddziały polsko-litewskie. Dotarł na czas i to w dużej mierze dzięki energicznej postawie Heinricha von Plauen Krzyżacy zawdzięczają ocalenie swojego stołecznego zamku w czasie oblężenia przez wojska Jagiełły i Witolda po bitwie pod Grunwaldem. Zamek w Malborku nie został zdobyty przez wojska polsko-litewskie.

Za zasługi podczas obrony zamku kapituła zakonna obrała Heinricha von Plauen wielkim mistrzem w 1410 r., pomijając innych hierarchów zakonnych, sprawujących ważniejsze funkcje, m.in. Wenera von Tettingen, wielkiego szpitalnika i komtura elbląskiego, który uratował się z klęski grunwaldzkiej Zakonu ucieczką z pola bitwy. W 1411 r. wielki nowo wybrany mistrz odniósł sukces dyplomatyczny, zawie-

rając z Polską tzw. I pokój toruński na bardzo korzystnych dla Zakonu warunkach terytorialnych. Jednocześnie, mimo osłabienia po klęsce grunwaldzkiej, rozpoczął aktywne przygotowania do wojny odwetowej ze swoim południowym sąsiadem.

Mimo niekwestionowanych zasług wielki mistrz nie cieszył się poważaniem u braci zakonnych. Heinrich von Plauen był dyplomata, lecz również człowiekiem bardzo dynamicznym, zwolennikiem rządów twardej ręki i silnego, scentralizowanego dowództwa. Nie cierpiał dyskusji, kiedy był pewny swojej racji. Zwalczał aktywnie opozycję miast pruskich i Towarzystwo Jaszczurcze. W 1411 r. wykrył spisek komtura radzyńskiego Georga von Wirsberg i kazał ściąć Mikołaja Ryńskiego za jego współpracę z Polakami, co jednak tylko zwiększyło jego niepopularność. W końcu wielki mistrz został obalony w 1413 r. za sprawą ówczesnego wielkiego marszałka i komtura królewieckiego Michaela Kuchmeistera, wówczas zwolennika dalszych układów z Polską, który został nowym wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego. Uwięziony, Plauen odzyskał wolność dopiero w 1422 r., po śmierci Kuchmeistera. Został prokuratorem w Lochstädt i zmarł tam w zapomnieniu w 1429 r.

Michael Kuchmeister piął się systematycznie po szczeblach zakonnej kariery. Był człowiekiem, który wołał pięć razy pomyśleć zanim coś raz zrobił. Jego kariera rozpoczęła się właściwie w 1402 r., kiedy został wielkim szafarzem zakonnym w Królewcu. Urząd ten pełnił do 1405 roku, kiedy został „oddelegowany na wysuniętą placówkę” na Żmudź, gdzie pełnił funkcję krzyżackiego wójta do 1409 r. Od września 1409 roku do marca 1410 r. był bardzo aktywny dyplomatycznie na dworze wielkiego mistrza, uczestnicząc m. in. w wyprawie, jako poseł wielkiego mistrza na Węgry. Nagle 30 marca 1410 r. został, w wyniku wcześniejszych zmian personalnych na niektórych ziemiach podległych Zakonowi, nowym wójtem Nowej Marchii, już trzecim z kolei. Zachował to swojej duszy jako odsunięcie od władzy i chyba nigdy się z tym nie pogodził.

Jego zdolności zarówno organizacyjne jak i dyplomatyczne były właściwie przez cały okres, aż do 1414 r. i rokowań w Graniu z królem polskim, niezauważane, pomijane lub też celowo lekceważone. W drugiej połowie 1409 r. wielki mistrz Ulrich von Jungingen wysłał Kuchmeistera z misją na Węgry do króla Zygmunta. Tam, w imieniu wielkiego mistrza, Kuchmeister prowadził rozmowy na temat stworzenia przymierza politycznego i być może militarne-go na wypadek wojny z Królestwem Polskim. Wówczas to była konieczność dla Zakonu, szukającego sojuszników do walnej rozprawy z Polską. Rozmowy były wówczas na tyle udane, że 20 grudnia tego samego roku został zawarty, długo oczekiwany układ z Zygmuntem, królem z dynastii luksemburskiej. Podpisali go wielki szpitalnik von Tettingen i komtur toruński Graf von Schwarzburg.

Jan Gancewski

Jest to pierwsze 3 wystąpień w minicyklu Nieznane ale ważne. Z nieznanych dziejów zakonu krzyżackiego w Prusach.

Stypendia indywidualne w programie Horyzont 2020

Indywidualne stypendia Marie Skłodowska-Curie Individual Fellowships (IF) wspierają mobilność naukowców w Europie (European Fellowships – od 12 do 24 miesięcy) i poza Europą (Global Fellowships – od 12 do 24 miesięcy, dodatkowo 12 na powrót do Europy). Mogą się ubiegać o nie naukowcy z tytułem doktora lub z czteroletnim doświadczeniem w zakresie badań naukowych, którzy chcą zdywersyfikować swoje umiejętności poprzez zaawansowane szkolenia, mobilność międzynarodową i międzysektorową.

Nabór wniosków: 12.03. – 11.10.2014 r.

Niezbędne informacje, w tym formularze aplikacyjne, będą dostępne na stronie: <http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html> w zakładce „Calls”.

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) przy Biurze ds. Współpracy Międzynarodowej w kwietniu zorganizuje szkolenie dla osób zainteresowanych aplikowaniem w ww. konkursie. Szczegółowe informacje będą dostępne na stronie www.uwm.edu.pl/rpk.

Mikołaj Zadrożny
Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE; tel. 89 523 34 67

Czerwona apaszka

Fotele gniazdują

Nie mogę ukryć zadziwienia, gdy spotykam się z nowym słowem czy wyrażeniem. Wydaje się bowiem, że kiedy ma się niemal na co dzień kontakt ze słownikami, tekstami, słowem pisany – nic już nie zaskoczy. Język polski się rozwija – ktoś powie. Oczywiście, ale generalnie bazujemy na zapożyczeniach. Czasami są celne, czasami trafione jak kulą w płot. Bo często dodajemy po prostu polską końcówkę i przed nami pyszni się już nowe polskie słowo. Zmierzymy się zatem z tymi nowinkami.



Na jednym z portali promujących meble ogrodowe, znalazłam całkiem przyjemny dla oka zestaw na nieduży balkon. Obejrzałam zdjęcia i przeczytałam krótki opis mebli. Dowiedziałam się, że „fotele gniazdują się” (!). Ha, jak to brzmi! Pierwsze skojarzenie jest z ptakami – one zakładają gniazda. Gdybyśmy to my chcieli się usadowić w fotelach jak w gniazdach, można by jeszcze takie sadowienie się zrozumieć lub nawet wyobrazić. Ale to nie my,

a fotele gniazdują! Zagadkę mamy jednak rozwiązana. Chodziło o to, że można włożyć jeden fotel w drugi.

Czyli fotele poza tym, że są wygodne, zajmują mało miejsca. A można by pomyśleć, że chodziło o coś innego z tym gniazdowaniem.

Są też słowa, które zostały wyparte z języka polskiego. Zapytajmy np. czy dziś był bryftrygier. Ciekawe, czy ktoś wie, o kim mówię?

Poza tym pewne trendy w życiu wymuszają pojawienie się nowych słów. Staramy się prowadzić zdrowy tryb życia, bo to... zdrowe, a i modne. Orientowanie się, gdzie można kupić zdrowe (w domyśle niepryskane) marchewki, ziemniaki bez nawozów, rzodkiewkę czy kiebasę z mięsa lub szynkę – staje się na tyle atrakcyjne, że osoba o takiej wiedzy jest na wagę złota. To tak, jakbyśmy mieli spotkanie w starożytnym Egipcie z boginią Maat – na jedną szalę wagi kładziemy serce delikwenta, a na drugiej pióro Maat. Jeśli serce było zbyt ciężkie, no cóż, ów nieszczęśnik musiał się liczyć z tym, że przepadnie z kretelem.

Teraz na wagę kładzie się zdrowy tryb życia, bo on umożliwi odświeżenie momentu „ważenia” na długo, a i serce nasze będzie lżejsze niżli pióro...

Jaki morał? Warto inwestować w swoje zdrowie. Robią to foodisi. Oto i mamy nowe słowo. To grupa ludzi, którzy wybierają jedzenie świadomie, co oznacza, że nie kupują żywności przypadkowo, ale w sprawdzonych miejscach, o których informację dostają „z ust do ust”. Są odporni na reklamy. Jedzą pytając, np. skąd pochodzą cytryny czy produkt zawiera gluten itd. Grupują się i w obrębie swojej społeczności przekazują informacje na temat, gdzie co kupić i czy warto. Sami zaświadczały o jakości produktu. I na koniec o batalii, która przetoczyła się w Warszawie w kwestii nadania nazwy ulicy. Rozważano dwie: Rukoli i Rzeżuchowa. Przedkładano za i przeciw. Wygrała ta, której nazwa, jak to określono, „brzmi nowocześniej”, czyli....

Maria Fafińska

Z notatnika podróżnika

Gospodarstwo wśród palm

Ketukukke to typowa wieś w południowej Kerali, położona około 20 km od wybrzeża i rozpostarta na ok. 6 km² silnie pofalowanego terenu. Strefa wilgotnych tropików umożliwia uprawę roślin nie spotykanych w innych częściach Indii. Do najważniejszych z nich należą: ryż, orzech areko, palma kokosowa i pieprz.



W wiosce (ok. 3000 mieszkańców) znajduje się szkoła podstawowa, oddział banku, poczta i sklepy. Jest też tutaj świątynia hindu. Każda z rodzin uprawia ziemię. Często jest to jedynie mały ogród. Wyłącznie z rolnictwa utrzymuje się jedynie połowa mieszkańców wioski – dla pozostałych jest ono uzupełnieniem dochodów uzyskiwanych z innych zajęć.

Ludność tutejsza jest dość dobrze wykształcona, trudno spotkać osobę niepiśmienną. Odczuwa się tu niedobór siły roboczej, co zważywszy na przeludnienie wsi indyjskiej jest czymś dość szczególnym.

Gopala Krishna, młody trzydziestokilkuletni rolnik przejął gospo-

darstwo po zmarłym ojcu. Należy ono do największych we wsi, przekracza 15 ha.

Na przykładzie Gopali można wytłumaczyć typowy w Indiach sposób obchodzenia przepisów o górnych limitach powierzchni gospodarstwa. Wylicza się je, mnożąc obszar zajmowany uprawą palm, orzechów areko przez dwa, a obszar nienawadniany zaliczając jedynie w połowie. Gopala użytkuje 22 akry przeliczeniowe, czyli blisko dwukrotnie więcej, niż formalnie przyjęty limit, bo ma jeszcze trzech dorosłych braci, którzy figurują jako właściciele. Bracia zgodnie zamierzają jemu pomóc w powiększeniu gospodarstwa.

Gopala jako pierwszy w wiosce zapoczątkował uprawę drzew kuczukowych. Drzewa kuczukowe sadzi się na zboczach wzgórz, nieprzystatnych dla uprawy innych roślin. „Nasz” gospodarz posiada ok. 1200 drzew kuczukowych. Sok zbiera się z nich rano w godzinach 5.00-12.00 co drugi dzień, dziennie z 600 drzew. Daje to zatrudnienie czterem najemnym robotnikom (łącznie w gospodarstwie pracuje stale 6-7 osób).

Każdego dnia pozyskuje się 800 kg soku. Jest on rozlewany do tac. Następnie dodaje się kwasu mrówkowego, aby po ok. 34 godzinach otrzymać białą, sprężystą masę. Białe płachty lateksu suszą się w dymie (zabezpiecza przed rozwojem mikroflory) przez około trzy dni, co zmienia ich kolor na słomkowy.

Gopala nie narzeka na swój los. „Nie mam problemów” – stwierdza początkowo. Po namyśle wymienia dwie bolączki: niedobór siły roboczej oraz utrzymywanie się przez wiele miesięcy niskiego napięcia prądu. „Władza w mieście zwykle jest nie dostrzegająca potrzeb rolników” – stwierdza z rezygnacją.

Gopala ma żonę o siedem lat młodszą, co jest dość typową różnicą wieku dla indyjskich małżeństw; dwójka dzieci to chłopcy w wieku przedszkolnym.

Benon Gaziński

Jak z nut

Ludzie punkty liczą

Ludzie nie tylko są różni, ludzie lubią się wyróżniać. Przynależność do grupy daje jednak poczucie bezpieczeństwa. Szukamy więc równowagi pomiędzy tym, co społeczne, między osobistym stylem, a obowiązującą modą. Dążymy do afiliacji, ale kiedy jesteśmy już w grupie, zaczynamy walczyć o lepszą pozycję. W tym celu budujemy systemy tytułów, tworzą się hierarchie. I dopiero w ramach ustalonego porządku możliwy jest awans.



W ten sposób istnienie hierarchii wyzwala aktywność i rozwój. Ustalenie jednakowych reguł i procedur to kolejny krok w stronę społeczeństwa równych szans. Przyjęcie jednakowych zasad oceny, parametryzacja to nic innego, jak próba ustalenia transparentnych zasad.

W epoce kapitalizmu niezwykle skutecznym regulatorem społecznej dynamiki był pieniądź. Najpierw upadały ustanowione w okresie feudalnym hierarchie, co w niektórych państwach nie obyło się bez przemocy. Posłuszeństwo królowi zastąpił patriotyzm, przywiązanie do ojczyzny, rozumianej jako państwowość. Do króla można było pójść na skargę, po sprawiedliwość, bądź miłosierdzie. Do ojczyzny już nie. Aby uniknąć samowoli kapitalistów i nadużywania władzy przez polityków, konieczne stało się wprowadzenie zasady równości

wobec prawa oraz zestawu cnót obywatelskich. I to jest fundament społeczeństwa obywatelskiego. Zachowując te zasady, można ustalać dowolne reguły punktowania osiągnięć i nagradzania za nie. Bez nich, każdy system punktowania, nagradzania, karania, będzie jak zamek na piasku.

W krajach o silnych tradycjach obywatelskich prawo jest łamane przez jednostki, jednak większość obserwuje to z odrazą. Nasze tradycje obywatelskie wciąż jednak są wątle i można odnieść wrażenie, że u nas jest odwrotnie. Przykład łamania prawa na drogach to widok kierowców rozmawiających przez telefon, szczególnie rażący, kiedy rozmawiają kierowcy autobusów miejskich, rejsowych, a nawet kobiety wiozące dziecko w foteliku i policjanci. Zdecydowanie nie jesteśmy społeczeństwem skłonny do respektowania zasad. Można nawet postawić tezę, że tak właśnie historia ukształtowała naszą kulturę i buntujemy się właściwie bez powodu. Bo przecież bunt pojawia się również w innych społeczeństwach, tam jednak jest wynikiem frustracji i dotyczy jednostek, a u nas stał się normą obyczajową, wręcz podejrzane jest jeśli ktoś się nie buntuje. Niekończące się narzekania na obowiązek zapinania pasów bezpieczeństwa, pierwszeństwo pieszych i rowerzystów – to też rodzaj buntu.

Nie powinno więc chyba dziwić, że nie milknie krytyka pod adresem parametryzacji. Z nieskrywaną niechęcią przyjmujemy nowe zasady, reguły, punktacje. Pojawiają się nawet opinie, że lepiej byłoby, gdyby to przełożony ustalał ranking jakościowy pracowników. Tym razem przemiana ustrojowa jest czytelna – już nie relacje rodzinne czy towarzyskie, już nie pieniądź, ale prawo sprowadzone do automatycznie realizowanych procedur staje się regulatorem społecznej aktywności. Ale jeśli ma się to udać, to tylko pod warunkiem konsekwentnego przestrzegania ustalonych reguł. W bardzo już starym dowcipie Bóg mówi o Polakach: oni zawsze liczą na mnie. Może w końcu lepiej byłoby dać spokój Najwyższemu i uczciwie liczyć punkty.

Krzysztof D. Szatravski

Okiem medioznawcy

Od voyeuryzmu do aktywizmu

Kiedy ponad dekadę temu Ziauddin Sardar pisał o voyeuryzmie odnosił się najpierw do zjawiska łączonego z piętnowanym podglądactwem, po czym wskazywał na rozrywki odwiedzających tzw. rozbiernie lokale mężczyźni. Kontekst historyczny przywoływał Sardar, aby wskazać na przemiany, jakie w wyniku postępu technologicznego zaczęły zachodzić w kulturze współczesnej od połowy XX wieku. Wówczas to, dzięki dostępowi do zminiaturyzowanych i stosunkowo tanich urządzeń rejestrujących dźwięk i obraz, masowe audytoriały zyskało możliwość podglądania zwykłych ludzi. Filmy zawierające sceny z codziennego życia zaczęły trafiać do studiów telewizyjnych, aby dysponenci wciąż nowych formatów mogli je pokazywać w porze największej oglądalności. Podglądanie innych uznano za nową telewizyjną rozrywkę.



Mediatyzowany voyeuryzm ewoluował, wkraczając trochę przypadkiem, trochę z konieczności, w nowy etap. Voyeuryzm dowartościowała technologia, w szczególności zaś nowe media, podłączone do

globalnej sieci WWW. Kiedy decydujący o finansowaniu NASA politycy zredukowali fundusze na poszukiwanie pozaziemskim form życia, założonemu w 1959 roku programowi SETI groziło zamknięcie. Z pomocą przyszli internauci, wolontaryjnie oferując moc obliczeniową swoich prywatnych komputerów.

Casus SETI pokazał, że ważniejsze od rozrywki są możliwości instrumentalnego eksploataowania technologii oferowanej międzynarodowej społeczności – społeczności sieci. Należący do niej, dysponując czasem, wyrażając chęć uczestniczenia w nowych inicjatywach, gotowi byli do bezinteresownego dzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami. Technologiczne uwarunkowania pozwalały natomiast na to, aby w wirtualnej mediasferze lokować coraz więcej danych wizualnych – zdjęć odległych galaktyk, jak też map i zdjęć satelitarnych Ziemi: lądów, mórz, oceanów.

Transformujący voyeuryzyczny model przestał kojarzyć się z podglądaczami, a zaczął z aktywistami, zaangażowanymi uczestnikami cyfrowej kultury, którzy, dysponując komputerem i mając dostęp np. do usługi Google Earth, dokonują epokowych odkryć. W kontekście tym trzeba przywołać choćby Angelę Micol odkrywającą prawdopodobnie największe niezidentyfikowane dotąd skupisko piramid usytuowanych na terytorium Egiptu. Społeczeństwo sieci może jednak odgrywać jeszcze istotniejszą rolę. Dowodzi tego wciąż przykład nieodkrytej dotąd tajemnicy domniemanej katastrofy zaginionego samolotu malezyjskich linii lotniczych. Gdy konwencjonalne metody zdają się nie wystarczać, do akcji włączyć się mogą internetowi obserwatorzy. Oto bowiem dzięki usłudze Digital Globe każdy z nas wybrać może zdjęcia satelitarne obszaru graniczącego z miejscem ostatniej znanej pozycji zaginionego lotu i pomóc w jego poszukiwaniach analizując dostarczone zdjęcia

Miłosz Babecki

Nasz doktor na stażu w Edmonton

Dr Grzegorz Zwierzchowski z Katedry Hodowli Bydła i Oceny Mleka na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt od ubiegłego roku prowadzi badania oraz zajęcia na Uniwersytecie Alberty w Edmonton w Kanadzie.

– Jak to się stało, że wyjechał Pan do Edmonton?

– Ten wyjazd jest przede wszystkim efektem determinacji i konsekwencji w dążeniu do założonego celu. Po pracy magisterskiej wykonanej w Polskiej Akademii Nauk oraz doktoracie obronionym na najlepszym wydziale zootechnicznym w kraju, chciałem kontynuować swój rozwój naukowy. Będąc na doktoracie, jako biolog molekularny z wykształcenia, musiałem poradzić sobie w pracy z dużymi zwierzętami bez wcześniejszego doświadczenia praktycznego. A skoro dawałem sobie radę, postanowiłem postawić poprzeczkę jeszcze wyżej. W ten sposób trafiłem na jedną z najlepszych uczelni w Kanadzie.

– Dlaczego akurat tam?

– Staż podoktorski, popularnie zwany post-dokiem, był naturalnym wyborem. Poszukiwania potencjalnego miejsca odbycia takiego stażu rozpocząłem już pod koniec drugiego roku studiów doktorskich. Przed obroną zacząłem wysyłać CV, a tuż po dostałem pierwszą odpowiedź. Przez kilka następnego tygodni wymieniałem mejle z szefem mojego obecnego zespołu badawczego, prof. Burimem Ametajem. Dopytywał się szczegółowo o moje umiejętności, doświadczenie oraz jakie mam oczekiwania związane z realizacją stażu. Konieczna była także rozmowa kwalifikacyjna, którą odbyliśmy za pomocą skype'a. Wkrótce po niej otrzymałem informację, że spośród wszystkich kandydatów profesor Ametaj wybrał właśnie moją.

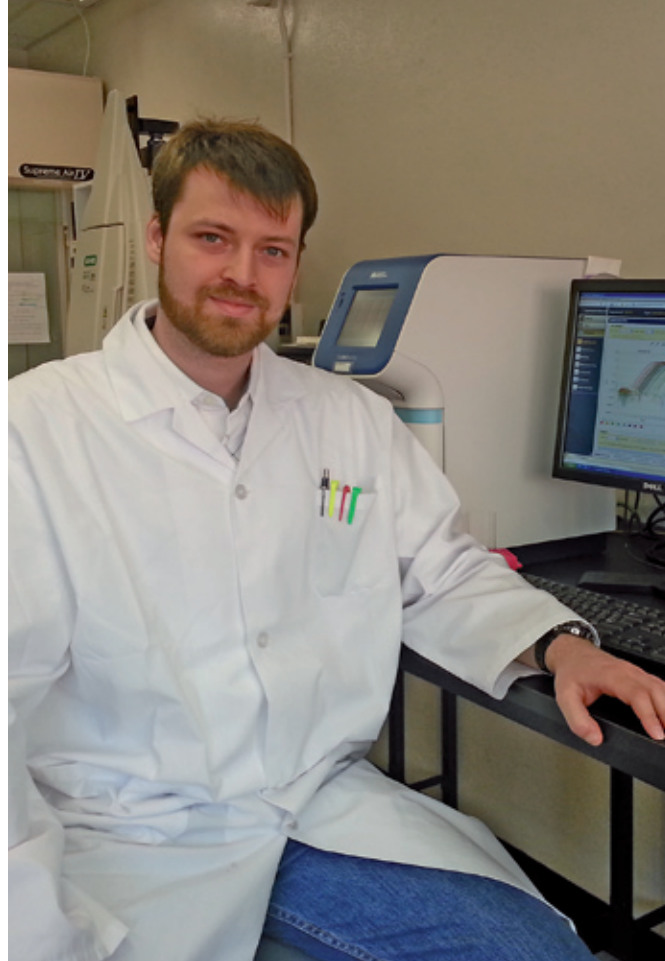
– Czym się tam Pan zajmuje?

– Ideą post-doka jest przygotowanie młodego doktora do samodzielnej pracy naukowej. Biorę udział w projekcie sprawdzającym skuteczność doustnej szczepionki podawanej w okresie przejściowym celem obniżenia częstotliwości występowania chorób metabolicznych w początkowym okresie laktacji u krów mlecznych. W tym projekcie trwa obecnie tzw. etap polowy. Kluczowe okazało się tutaj doświadczenie zootechniczne, które nabyłem podczas realizacji pracy doktorskiej. Pobieram próby różnych płynów ustrojowych, takich jak krew czy ślina, dokonuję pomiarów ciała, ważeń, oceniam kondycję krów, prowadzę obserwacje kliniczne czy też oceniam jakość zadawanych pasz. Jednocześnie nadzoruję i uczę pomagających nam studentów.

Na miejscu okazało się, że będę także brał udział w projekcie badawczym, polegającym na ocenie roli bakterii w etiologii i patogenezie rozwoju chorób prionowych. Tutaj z kolei bardziej przydają się umiejętności laboratoryjne, które zdobyłem na studiach magisterskich. Oprócz tego pracuję m.in. nad meta-analityczną bazą danych składników mleka, biorę udział w spotkaniach służących generowaniu nowych projektów badawczych, pracuję nad publikacjami oraz wnioskami grantowymi.

– Jakie warunki miał Pan zapewnione po przyjeździe?

– Przez kilka dni mieszkałem na koszt uczelni w hotelu w sercu kampusu. To był czas przede wszystkim na aklimatyzację. Musiałem przyzwycząć się do nowej strefy czasowej oraz panującego tu klimatu – dużo bardziej suchego powietrza oraz wszechobecnej klimatyzacji. Pierwszy tydzień poświęciłem na załatwianie spraw administracyjnych. W tym czasie udało mi się znaleźć też mieszkanie. W pracy przydzielono mi osobny segment biurowy, a zaraz po



odbyciu szkoleń BHP zostałem włączony we wszystkie działania zespołu.

– Czym różni się praca tam od pracy na UWM? Czy coś Pana zaskoczyło?

– Najbardziej zaskoczył mnie luz i spokój w podejściu do pracy. Owszem, presja na wyniki jest ogromna, dużo większa niż u nas. Spotkania w sprawie postępów w pracy są organizowane co tydzień. Jednak dużą uwagę przykładają do relacji z pracownikami, jak też do tych panujących między nimi. Nikomu nie zależy na tym, żeby członkowie zespołu byli zestresowani. Dzięki odpowiedniemu podejściu każdy czuje się odpowiedzialny za wyniki. Wszyscy sobie pomagają. Jeśli ktoś nie opublikuje żadnej pracy w dwóch kolejnych latach, może zostać zwolniony, bo wydział nie ma z takiej osoby korzyści. Normą jest więc posiadanie dwóch – trzech grantów.

– Jak podoba się Panu miasto i tamtejsza uczelnia?

– Ogólne wrażenie jest pozytywne, chociaż Edmonton to typowe północnoamerykańskie miasto z rozległymi przedmieściami. Odległości, które niekiedy trzeba pokonywać są naprawdę spore. Jest tu wiele instytucji kulturalnych – teatry, muzea, opera. Wystarczy wyjechać kilka kilometrów za miasto, aby móc poszusować na nartach. W Edmonton znajduje się też największe w Ameryce Północnej centrum handlowe wraz z parkiem wodnym. Bardzo popularne są grupy turystyczne, działające na podobnej zasadzie jak nasza lokalna akcja „Olsztyn. Aktywnie!”. Drobna niedogodnością mogą być jednak temperatury. Były już takie dni, gdy temperatura spadała do niemal minus 50°C.

Jeśli chodzi o uniwersytet to główny kampus zlokalizowany jest niemal w geometrycznym środku miasta, z poprowadzoną linią metra, łączącą ze sobą główne budynki uniwersyteckie. Świetnym rozwiązaniem są zamknięte ciągi piesze, które łączą ze sobą praktycznie wszystkie budynki na danym obszarze. Całość przypomina nieco labirynt, ale trudno się zgubić dzięki bardzo dobremu oznakowaniu. Prawie każda wolna przestrzeń jest przeznaczona do wypoczynku, rekreacji lub spokojnej nauki, z czego tutejsi studenci chętnie korzystają. Jeśli chodzi o sale dydaktyczne czy laboratoria, to muszę przyznać, że choć są bardzo dobrze wyposażone, to nasz Uniwersytet nie ma się czego wstydić.

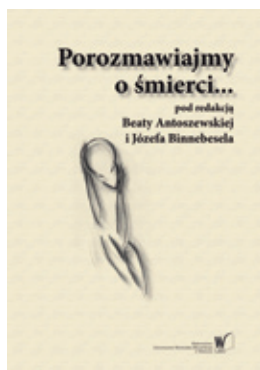
Sylwia Zadworna

Porozmawiajmy o śmierci..., pod redakcją Beaty Antoszewskiej i Józefa Binnebesela, s. 318.

Redaktorzy książki we wstępie podkreślili, że ideały humanizmu i humanitaryzmu zobowiązują każdego do umiejętności prowadzenia rozmowy o śmierci, a także znalezienia się w sytuacji, gdy dotyka ona kogoś bliskiego. „Niniejsza książka dotyczy spotkania z umieraniem, śmiercią, jej przeżywaniem i towarzyszeniem tym, którzy są w jej objęciach. [...] Tytuł [...] niech nie sugeruje rozmów przy kawie czy herbacie, w śmiechu i gwarze. Naszym zamiarem były rozmowy w ciszy, skupieniu, powadze i z pamięcią o zmarłych bliskich”.

Książka została podzielona na cztery części. Pierwsza część dotyczy zagadnień ogólnych związanych ze śmiercią. Druga odnosi się do świata dzieci i ich zmagania z tym wymiarem życia. W trzeciej części aspekt śmierci został ukazany m.in. w sferze szpitalnej. Ostatnia część poświęcona jest żalobie.

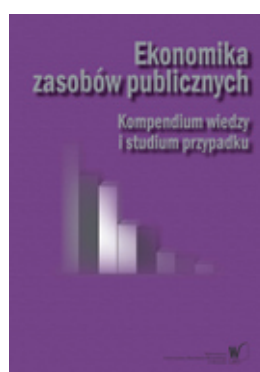
W jednej z części Czytelnik znajdzie poczekające opowiadanie za tytułowane *Moja babcia kochała życie*. Redaktorzy wyrazili nadzieję, że „[...] zawarte w publikacji treści poszerzą wiedzę w obszarze tak niezwykle trudnym i znajdują zastosowanie w szerszych kręgach, także akademickim”.



Ekonomika zasobów publicznych. Kompendium wiedzy i studium przypadku, pod redakcją Teresy Marii Łaguny, Waldemara Kozłowskiego, s. 186.

Zrozumienie pojęcia „zasoby publiczne” oznacza zmianę filozofii myślenia całego społeczeństwa na myślenie, że są to zasoby stanowiące własność (współwłasność) wszystkich obywateli, przekazane podmiotom publicznym (samorządowym lub państwowym) na zaspokojenie potrzeb społecznych. Najkrócej można ten problem ująć w następujący sposób: zasoby publiczne są naszą (każdego z nas) w małej części własnością, muszą służyć każdemu (i wszystkim), bez względu na miejsce zamieszkania, a odpowiedzialność za poprawne wykorzystanie zasobów publicznych musi być adekwatna do poczucia prawa własności.

Autorzy opracowania chcą nie tylko przybliżyć wymienione problemy, lecz także wskazać na obowiązek ich rozumienia i stosowania w praktyce.



Heinz Jeroch, Jan Jankowski, Antoni Lipiec, Krzysztof Kozłowski, Paulius Matusevičius, Jan Mikołajczak, Friedrich Schöne, **Pasze rzepakowe w żywieniu zwierząt**, s. 80.

Początków uprawy rzepaku należy poszukiwać w Chinach. Rzepak jako roślina uprawna w Europie Środkowej, w tym także w Polsce, pojawił się w XVI wieku. Podczas obydwu wojen światowych interwencje rządowe spowodowały wzrost powierzchni obsiewu rzepakiem.

Wysoki udział niepożądanego z żywieniowo-fizjologicznego punktu widzenia kwasu erukowego w oleju rzepakowym (wpływającego pośrednio na uszkodzenie mięśnia sercowego) i znaczna ilość związków antyżywniowych w suchej masie produktów ubocznych, szczególnie glukozyzynolów, stwarzały problemy ze zbytem produktów z rzepaku na cele spożywcze i pasze. Pierwszą na świecie odmianę niskoerukową *Wipol* zarejestrowano w Polsce w 1972 roku. Do 1976 roku w produkcji krajowej znajdowały się wyłącznie polskie odmiany wysokoerukowe. Od 1977 roku zaczęto je zastępować odmianami bezerukowymi „0”, głównie zagranicznymi. Korzystne właściwości rzepaku, decydujące o jego znaczeniu, zostały utrwalone w odmianach „00”, co w znacznym stopniu przyczyniło się do upowszechnienia uprawy tej rośliny.

Pasze rzepakowe to nasiona rzepaku i produkty uboczne: makuchy rzepakowe, wytkoki rzepakowe i poekstrakcyjna śruta rzepakowa. Jako cenne źródło białka i energii można stosować je w żywieniu: drobiu, świń, przeżuwaczy, owiec, kaczek, gęsi, zwierząt futerkowych, ryb (np. karpia).



Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

doktoraty... habilitacje...

Dr Wojciech Barański (Wydział Medycyny Weterynaryjnej). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk weterynaryjnych na podstawie aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego *Wybrane aspekty etiopatogenezy, rozpoznawania i wpływu na płodność podklinicznego zapalenia błony śluzowej macicy u bydła*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Jędrzej Jaśkowski (UP w Poznaniu), prof. dr hab. Jan Twardoń (UP we Wrocławiu), prof. dr hab. Andrzej Siwicki (UWM w Olsztynie). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nastąpiło 21 marca na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Mgr Bartosz Rafał Wieczorek (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Mystyczna wizja człowieka i kosmosu w myśli Hildegardy z Bingen*. Promotor dr hab. Seweryn Blandzi, prof.

PAN. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Marian Wesoły (UAM w Poznaniu), prof. zw. dr hab. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, em. prof. UW. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 25 marca na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Mateusz Przybysz (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Wybrane zagadnienia z historii II Rzeczypospolitej w nauczaniu szkolnym w latach 1945-2008*. Promotor dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: dr hab. Zdzisław J. Winnicki, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Norbert Kasperek (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 1 kwietnia na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Natasza Starik (Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu). Rozprawa doktorska *Funkcjonowanie wychowanków domu dziecka po opuszczeniu placówki. Studium przypadków indywidualnych*. Promotor: dr hab. Małgorzata Suwiłło, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Recenzenci: dr hab. Grażyna Gajewska, prof. UZ (Uniwersytet Zielonogórski) dr hab. Beata Krzywosz-Rynkiewicz, prof. UWM (UWM w Olsztynie) Publiczna obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 14 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych.

Samorząd docenił sportowców

W dorocznej gali sportu, którą zorganizował samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, po raz kolejny zostali docenieni sportowcy z UWM.

Gala sportu odbyła się 12 marca w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Tradycyjnie samorząd stypendiami i nagrodami uhonorował najlepszych sportowców i trenerów z naszego regionu. Wielu z nich jest związanych z UWM. Najważniejsze regionalne odznaczenie – honorową odznakę *Zasłużony dla województwa warmińsko-mazurskiego* z rąk marszałka województwa otrzymał Andrzej Grygołowicz z UWM (na zdj.) – od 50 lat trener piłki siatkowej, do dzisiaj związany z Akademickim Związkiem Sportowym w Olsztynie.

Wyróżnienia dla zawodników sportu młodzieżowego z UWM samorząd przyznał następującym lekkoatletom: Karolowi Zalewskiemu z Klubu Sportowego AZS UWM za I m. w biegu na dystansie 200 m i II m. w sztafecie na dystansie 4 x 100 m na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy oraz za III m. w sztafecie na dystansie 4 x 100 m na drużynowych mistrzostwach Europy. Drugi wyróżniony to Adam Jabłoński z tego samego klubu. Adam zdobył I m. w sztafecie na dystansie 4 x 100 m na mistrzostwach Europy juniorów. Obaj biegacze to podopieczni trenera Zbigniewa Ludwichowskiego.

Wyróżniony został także Piotr Hain – siatkarz z klubu Piłka Siatkowa AZS-UWM SA za udział w Uniwersjadzie i II m., które zdobył wraz z drużyną.

Samorząd nie poskąpił też wyróżnień klubom z regionu, najwyżej sklasyfikowanym w ogólnopolskim systemie sportu młodzieżowego w 2013 roku. W tej klasyfikacji w naszym regionie od lat pierwsze miejsce zajmuje Klub Sportowy AZS UWM. Jego prezesem jest prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Niezależnie od honorów samorząd przyznał także stypendia sportowe. Jak należało się spodziewać, otrzymali je ponownie nasi lekkoatleci: Karol Zalewski, Kacper Kozłowski i Adam Jabłoński oraz Patryk Chodnicki (taekwondo olimpijskie) – wszyscy z Klubu Sportowego AZS UWM.

Nagrody za wysokie wyniki sportowe uzyskane w 2013 r. przypadły Karolowi Zalewskiemu i Piotrowi Hainowi.

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Anna Skrzypińska, SAF JAMNIK,

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

www.uwm.edu.pl



W związku z licznymi sukcesami naszych lekkoatletów nie dziwi to, że Zbigniew Ludwichowski otrzymał także nagrodę (po raz kolejny), jako ich trener. Jest on trenerem lekkiej atletyki w KS AZS UWM Olsztyn i w wojewódzkim ośrodku lekkiej atletyki. Opiekuje się Karolem Zalewskim i Adamem Jabłońskim.

lek

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mogą zakupić promocyjne karnety. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę – uczelnia. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.



Dzień Otwartych Drzwi na UWM

3.04.2014



